Dziś: Dalsze sensacje warszawskiego procesu skarbowców

Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 196 Wydanie Ł Rok 67 Piątek, dnia 27 sierpnia 1937

Armia narodowa zdobyła Santander

W środę o godzinie 14-tej nadeszły do Paryża wiadomości, iż wojska narodowe zdobyły Santander — Olbrzymi entuzjazm w narodowej Hiszpanii — Wojska „czerwonych" w potrzasku — Przywódcy „czerwonych" przychwyceni w czasie ucieczki do Francji

Paryż. (Tel. wł.). Według nadeszłych tutaj około godziny 14 wiadomości, wojska narodowe zajęły Santander. Według niepotwierdzonych danych, miasto zostało najpierw opanowane przez zwolenników generała Franco i to przy pomocy gwardii cywilnej.

Santander. (PAT). Dowództwo wojsk powstańczych pod Santander o godz. 13.30 wydało następujący komunikat:

Władze czerwone zostały zmuszone do ustąpienia. Oficjalnie zawiadamiają, iż miasto poddaje się wojskom gen. Franco. Kolumny wojsk narodowych pośpiesznie przygotowują się do zajęcia stolicy kraju Basków. Obecnie wojska narodowe znajdują się zaledwie w odległości 6 km od miasta, możliwym jest jednakże, że wejście do Santander wojsk gen. Franco nastąpi dopiero jutro (tj. dziś, 26 bm.).

Santander. (PAT). O godz. 13 m. 30 władze miejskie oznajmiły, iż miasto poddaje się wojskom gen. Franco.

Paryż. (PAT). Korespondent Havasa donosi z frontu Santander, że wojska powstańcze obozują w odległości 12 km na południe od m. Santander. Dowództwo postanowiło, że do miasta wkroczą jako pierwsze oddziały nawarskie. Oddziały kastylskie, oddziały „czarnych strzał" przyjmowane były w zdobytym wczoraj Torre la Vega z niebywałym entuzjazmem.

Paryż. (Tel. wł.). O godzinie 15.30 wszystkie radiostacje narodowej Hiszpanii podały wiadomość o zajęciu Santanderu przez brygadę nawarską.

Wieść o zajęciu Santanderu wywołała w Hiszpanii narodowej wielki entuzjazm. W Villadolid i w Burgos doszło do entuzjastycznych manifestacyj. Również we wszelkich innych miastach Hiszpanii odbyły się manifestacje spontaniczne, przy tym zarówno gmachy państwowe, jak i domy zostały udekorowane flagami.

Z miast narodowej Hiszpanii wysłane zostały dla wygłodzonej ludności Santanderu transporty z żywnością.

Paryż. (Tel. wł.). Jak donoszą z Bilbao, od wczesnych godzin porannych lotnictwo narodowe i artyleria ostrzeliwują szosy, położone na północ i na północny zachód od Torrelavega, by w ten sposób uniemożliwić wszelką ucieczkę wojskom „czerwonych".

Stacja radiowa w Santanderze wobec nadeszłych wiadomości o marszu wojsk narodowych na Santander przestała działać. Również nie ukazały się już dzienniki.

Santander. (PAT). Korespondent Havasa donosi, iż w mieście wybuchł bunt, do którego przyłączyła się policja i część gwardii. Bunt ten był wymierzony przeciwko władzom rządowym. Na ulicach toczą się walki. Miasto pragnie się poddać.

Na froncie madryckim

Madryt. (PAT). Ubiegłej nocy Madryt był ponownie bombardowany. O północy baterie powstańcze skierowały ogień na śródmieście. W ciągu pierwszej pół godziny bombardowania pociski padały bardzo gęsto i zniszczyły wiele domów. Baterie rządowe odpowiedziały nie mniej gwałtownym ogniem. W ciągu 20 minut huk dział był ogłuszający. Ludność miasta, mająca już duże doświadczenie wojenne, przy pierwszy strzałach schroniła się do piwnic, tak że ilość ofiar prawdopodobnie nie jest duża.

Trzeci dzień procesu Hindy Fleischerowej i towarzyszy

Sensacyjne zeznania dalszych oskarżonych

Mąż głównej oskarżonej nic nie wie — Oskarżona Färberowa zeznaje inaczej niż w śledztwie — Parylewiczowa prezentu nie chciała, lecz prosiła o pożyczkę

Kraków. (Tel. wł.) Przy słabszym zainteresowaniu, w trzecim dniu procesu składali zeznania dalsi oskarżeni.

Pierwszy zeznawał mąż głównej oskarżonej Hindy Fleischerowej — Izydor Fleischer.

O niczym nie wiem, nic nie pamiętam

Zeznania jego były pełne sprzeczności i dadzą się scharakteryzować w jednym zdaniu: o niczym nic nie wie.

— Jeśli coś było, to wszystko robiła żona. Jeśli były weksle, to żona o nich wie. Jeśli były interwencje, — to również żona.

Twierdzi, że sam jest niewinny, mimo że w aktach sprawy są listy o interwencjach, do niego adresowane. Fleischer robi wrażenie człowieka złamanego, chorowitego i w największym stopniu zalęknionego. Mówi cichym, siabym i drżącym głosem.

Po krótkiej przerwie zeznawała oskarżona Färberowa — Żydówka, siostra oskarżonej Fleischerowej.

Färberowa zaprzeczyła, aby o czymkolwiek wiedziała, gdyż nie zajmowała się sprawami siostry.

Na zadane pytanie prokuratora Żeleńskiego, dlaczego w listach do Parylewiczowej figuruje jej nazwisko, odpowiedziała:

— Interweniowałam tylko raz w sprawie koncesji spirytusowej.

Oskarżonej zadają pytania przewodniczący, wotanci i prokurator, wykazując sprzeczności w jej zeznaniach. Odpowiedzi oskarżonej na pytania są bardzo niejasne.

Podobnie wypadają zeznania oskarżonego J. Hochmana — Żyda, który również do winy się nie przyznaje.

Zeznaje osk. Hollaender

Z kolei składał zeznania oskarżony Hollaender.

— Wandę Parylewiczową poznałem, kiedy mąż jej był jeszcze prezesem Sądu Okręgowego. Znajomość nawiązała się w ten sposób, iż Parylewiczowa kupowała u mnie towary.

Jak się okazuje, podobnie jak u innych, Parylewiczowa pożyczała u niego pieniądze, początkowo 200 zł, a z chwilą, gdy wyjechała do Krakowa, była mu już winną 550 zł.

Posada aplikanta — 300 zł!

Osk. Hollaender: Ja starałem się wyrobić tylko posadę aplikanta sądowego Nuchemowi Kantowi (Żyd — dop. red.), który miał się ożenić z moją córką. Rzeczywiście Kant został aplikantem sądowym w 1932 r.

Przew.: Ile do czasu, kiedy oskarżony starał się o posadę dla Kanta pożyczył Parylewiczowej?

Osk.: Około 300 zł.

Następnie oskarżony wyjaśnił, że w końcu 1932 r., z chwilą, gdy Kant otrzymał nominację, poszedł do pani prezesowej podziękować i wręczyć jej prezent. Pani prezesowa jednak oświadczyła, że prezentów nie przyjmuje, ale natomiast prosiła go o udzielenie pożyczki.

— Kiedy po pół roku dowiedziałem się, że Kant ma być usunięty ze sądu, pojechałem wówczas do Muszyny, gdzie przebywała Parylewiczowa. Prosiłem ją o ponowną interwencję, lecz Parylewiczowa oświadczyła mi wtedy, iż Kantowi nic złego się nie stanie.

Parylewiczowa pieniędzy nie zwracała

Dalej oskarżony zeznał, iż w 1933 r. Kant został przeniesiony do Nowego Sącza.

Przew.: Czy wówczas udzielił oskarżony Parylewiczowej pożyczki?

Osk.: Nie.

Przew.: Czy oskarżonemu Parylewiczowa zwróciła pieniądze?

Osk.: Nie.

Przew.: Czy oskarżony upominał się o zwrot pieniędzy?

Osk.: Również nie.

Przew.: Czy oskarżony przyznaje się, że dał Parylewiczowej 300 zł, aby skłonila prezesa Parylewicza do przeniesienia sędziego Ożoga?

Osk.: Nie.

Przew.: Czy adw. Szepler powiedział, że ma zatarg z Ożogiem i żeby postarał się o usunięcie jego przez Parylewiczową?

Osk.: Prosił mnie, abym poprosił Parylewiczową, aby Ożoga usunęła.

Przew.: Czy oskarżony był u adw. Sznajdra, aby ten dał mu odpis zażalenia na Ożoga?

Osk.: Tak, byłem u niego.

Nie przypomina sobie

Przew.: Czy Sznajder powiedział, aby oskarżony poszedł do Parylewiczowej w sprawie sędziego Ożoga?

Osk.: Tego sobie nie przypominam.

Przew.: A dlaczego oskarżony poszedł do Parylewiczowej?

Osk.: Bo Szepler mnie prosił.

Następnie oskarżony na pytanie

Strajk powszechny w Krakowie

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiejszy „Goniec Warszawski" donosi z Krakowa, że wybuchł tam strajk powszechny. Strajkują wszystkie fabryki, zakłady użyteczności publicznej, tramwaje i autobusy.

Wodociągi i elektryczność funkcjonują, gazety nie wychodzą.

Strajk ma charakter demonstracyjny i potrwać ma do godz. 24. (w)

Kraków. (Tel. wł.) W środę o godzinie 10-tej rano w Domu Górniczym przy Alejach Krasińskiego odbyło się zebranie robotnicze, na które przybyło 5000 osób, w tym wielkszość Żydów. Po zakończonym zebraniu o godz. 11.30 uformował się pochód, który wyruszył na Rynek. W drodze na Rynek większość uczestników wycofała się, tak że na miejsce doszło zaledwie kilkaset osób.

Około godziny 13,30 manifestacja na Rynku została zakończona. W mieście panuje zupełny spokój.

prokuratora wyjaśnia, iż bonu, który otrzymał od Parylewiczowej, nie oglądał i nie może powiedzieć, jaka jest na nim data.

Po przesłuchaniu osk. Hollaendra wpłynął wniosek o zwolnienie od przesłuchania świadków sędziego Michalskiego i Taubowej z powodu ich choroby. Po naradzie sąd zgodził się co do sędziego Michalskiego odczytać jego zeznania, natomiast Taubową polecił zbadać lekarzowi sądowemu.

Jako ostatni zeznawał adwokat Sznajder.

Kłopotliwe pytanie

Przew.: Czy pan nie uważa, że wnoszenie zakulisowego zażalenia, wręczonego człowiekowi na ulicy, na sędziego Ożoga jest nie w porządku?

Osk. Sznajder daje wymijającą odpowiedź.

Przew.: Czy Hollaender mówił, że Parylewiczowa żada za przeniesienie sędziego Ożoga 300 zł i przyszedł w tej sprawie do oskarżonego o pożyczkę?

Osk.: Tak, przyszedł po pożyczkę 300 zł i wzamian za to miał wręczyć weksel z podpisem Parylewiczowej, jednak pieniędzy tych mu nie pożyczyłem i powiedziałem, że jeżeli się adwokat Szepler zgodzi, to dam z jego depozytu. (Adw. Szepler przechowywał u adw. Sznajdra kilka tysięcy złotych). Kiedy spotkałem sie z adw. Szeplerem, ten polecił wydać Hollaendrowi 300 zł z jego pieniędzy, wzamian za co otrzymał weksel z podpisem Parylewiczowej.

Nie domyślał się niczego

Przew.: Oskarżony daje odpis zażalenia na sędziego Ożoga Hollaendrowi, następnie Hollaender zwraca się o pożyczkę 300 zł. Czy oskarżony nie przypuszczał, że to jedno z drugim ma jakiś związek?

Osk.: Nie domyślałem się niczego.

Dalej oskarżony zeznaje, że z chwilą, gdy dowiedział się o całej aferze, aresztowaniu Parylewiczowej, Hollaendra i innych, weksel z podpisem Parylewiczowej spalił.

Prokurator: Stawiam wniosek o odczytanie zeznań, złożonych przez osk. Sznajdra w śledztwie, ponieważ złożone przez oskarżonego zeznania na rozprawie są sprzeczne z tym, co zeznał poprzednio.

Sąd przychylając się do wniosku prokuratora zarządził odczytanie zeznań, złożonych w śledztwie przez oskarżonego.

Bał się

Prok.: Którym zeznaniom mamy teraz wierzyć?

Osk.: W śledztwie byłem zaskoczony i bałem się, by nie być oskarżonym w całej tej aferze. Obecnie zeznaję tak, jak w rzeczywistości było.

Prok.: Czy pan znał szczegóły zatargu sędziego Ożoga z Szeplerem?

Osk.: Spotkałem Szeplera z Morgenbeserem, którzy omawiali w kawiarni całą tę sprawę.

Prok.: Jaki jest stosunek pana do Morgenbesera?

Osk.: Był moim aplikantem.

Na tym rozprawę przerwano.

Chiny przeniosły stolicę do Czong-King

Przeniesienie stolicy manifestacją — Chiny zgadzają się na wycofanie wojsk w Szanghaju — Japończycy przekroczyli w kilku miejscach chiński mur

Tokio. (PAT) Dziennik „Asahi" donosi z Szanhaju, że marszałek Czang-Kai-Szek postanowił opuścić Nankin i przenieść stolicę do m. Czong-King w prowincji Seczuan.

Przeniesienie stolicy ma być pewnego rodzaju manifestacją, że rząd nankiński zamierza stawiać opór Japonii aż do ostateczności.

Decyzja przeniesienia stolicy ma być oficjalnie opublikowana 2 września.

Szanghaj. (PAT) Rząd chiński zawiadomił ambasadora brytyjskiego, że gotów jest przyjąć w zasadzie propozycję brytyjską w sprawie wycofania z Szanghaju chińskich i japońskich sił zbrojnych, w tej liczbie morskich, jeśli Japonia również wyraziłaby zgodę.

Odpowiedź japońska jeszcze nie nadeszła, lecz koła japońskie wyrażają opinię, że z powodu przybycia nowych posiłków japońskich do Szanghaju, Japończycy szybko wyprą Chińczyków i przeniosą działania wojenne poza obręb miasta, a wówczas kwestia utworzenia strefy neutralnej upadnie sama przez się.

Londyn. (ATE) Sekretarz stanu Hull złożył urzędowe oświadczenie, w którym wzywa Chiny i Japonię do zaprzestania kroków wojennych. Oba narody winny załatwić swe sprawy sporne na zasadzie przesłanek pokojowych, którymi kieruje się nie tylko Ameryka, ale większość państw na świecie, w swych stosunkach międzynarodowych.

Tientsin. (ATE) Od specjalnego korespondenta „United Press": Odwieczne umocnienia chińskiego muru w okolicy przełęczy Nankou nie mogły się oprzeć nowoczesnej broni Japończyków. Z kilku wież obronnych wielkiego muru powiewają teraz sztandary japońskie. 12 dni trwała walka Japończyków z Chińczykami o północną bramę wypadową do Chin.

Nankin. (PAT.) Według wiadomości otrzymanych tu telefonicznie z frontu, Japończycy mieli wyładować w Wu-sung oddział w sile 5 tys. żołnierzy. Oddział ten po gwałtownej walce został rozbity. Według wiadomości ze sztabu Czang-kai-szeka, w walce tej zginąć miał japoński generał brygady oraz major-lotnik.

Szanghaj. (PAT.) Ognisko walki we wtorek znajdowało się w Wusung i na sąsiednich wzgórzach. Japończycy mieli się posunąć naprzód o 2 mile. Neutralni obserwatorzy stwierdzają, że Japończycy ponieśli bardzo wielkie straty podczas lądowania. Chińczycy rozpoczęli ogień karabinów maszynowych z okolicznych wzgórz, mając za sobą drugą linię obrony. Japończycy dotarłszy do pierwszej linii chińskiej, znaleźli się w terenie, na którym Chińczycy przygotowali liczne miny. Skutki wybuchów były straszne.

Źródła japońskie twierdzą, że lądowanie oddziałów odbyło się całkowicie według planu, a straty były minimalne.

Szanghaj. (PAT.) Agencja chińska „Central News" donosi, że rezerwy chińskie, zgrupowane poza przełęczą Nankau, wykonały operację, zagrażającą bezpośrednio głównym siłom japońskim na tym odcinku. Japończycy ponieśli duże straty.

Urzędowo o wypadkach w Małopolsce

Zajścia w Bochni, Limanowej, Jarosławiu i Dynowie pow. brzozowskiego

Warszawa. (PAT). Władze bezpieczeństwa już w pierwszych dniach sierpniowych zostały poinformowane, iż na podstawie instrukcji, pochodzącej z zewnątrz, pewna grupa członków władz Stronnictwa Ludowego postanowiła proklamować podczas obchodów zwycięstwa polskiego z r. 1920, tj. w dn. 15 bm., strajk polityczny chłopski, mający na celu wstrzymanie wszelkiej działalności gospodarczej między wsią i miastem na okres 10. dni. Władze polityczne konstatując następnie, że ten zamiar, przynoszący w pierwszej linii szkodę ludności rolniczej, nie ma widoków realizacji na terenie 14. województw, poleciły obserwować z całą czujnością bieg wydarzeń w dwóch województwach Małopolski (lwowskim i krakowskim) oraz przygotowały pewne zapasy aprowizacyjne na wypadek, gdyby lokalnie miały powstać jakiekolwiek trudności w tym względzie.

Istotnie okazało się, że poza sporadycznymi wypadkami, nie mającymi żadnego, nawet demonstracyjnego znaczenia, akcja strajkowa nabrała poważniejszego nasilenia w zachodniej części woj. lwowskiego, paru powiatach województwa krakowskiego oraz lokalnie w dwóch powiatach woj. tarnopolskiego.

Już od pierwszego dnia tej akcji, tj. od 16 bm., w szeregu miejscowości przywódcy, pochodzący ze Stronnictwa Ludowego, podniecili ludność wiejską do tego stopnia, iż demonstracja poczęła się przeradzać w sabotaż i akty gwałtu. Nie dopuszczano gwałtem spokojnej ludności do miast, gwałtem niszczono produkty pochodzenia wiejskiego kierowane do miast, gwałtem próbowano wstrzymać ruch na szosach. Bojówki Stronnictwa Ludowego, podsycane przez element wyraźnie przestępczy, usiłowały nawet w tych miejscowościach (Dynów. pow. brzozowski, Jarosław, Bochnia i Limanowa) przeciwdziałać siłą zarządzeniom i wystąpieniom władz bezpieczeństwa.

Polecono z całą stanowczością wystąpić przeciw organizowanej akcji terroru i gwałtów. Spokój został wszędzie przywrócony. Sprawcy zajść sądzeni będą z całą surowością prawa. Wszelkie próby podburzania ludności, gdziekolwiek miałby się powtórzyć, zostaną stłumione i ukarane.

Zajścia antyżydowskie

Prasa żydowska donosi:

W poniedziałek, który jest dniem targowym, do miasteczka przybyło kilkuset narodowców, którzy usunęli handlarzy żydowskich z targu, pobili kilkudziesięciu Żydów i wybili kilkaset szyb w domach żydowskich.

Liczba rannych Żydów sięga około 50.

Wśród ciężko rannych znajdują się: Ber Szulman (mieszkaniec Bielska Podl., rany tłuczone głowy), Meir Brener, lat 38, Józef Bergerman, lat 40, Jacha Pytlak, lat 16 (wybite oko, przewieziona do szpitala w Białymstoku), Chaim-Herc Mejka, lat 60 (rany tłuczone głowy), Bajla Burak, lat 40 i Dwojra Maszyn, lat 18 (rany tłuczone głowy). Przed wieczorem policja przystąpiła do rejestracji poszkodowanych.

*

W Kolnie, pow. łomżyńskiego doszło onegdaj również do zajść.

Podczas odbywającego się targu grupy oenerowców wywołały zaburzenia, przewracając stragany żydowskie, obrzucając handlarzy żydowskich kamieniami, wybijając szyby w mieszkaniach itd.

Niesiono również transparenty o napisach żydożerczych.

W wyniku zajść sklepy żydowskie pozamykano.

Krwawa tragedia rodzinna w Pabianicach

Ojczym oddał do pasierba 5 strzałów z rewolweru, po czym usiłował popełnić samobójstwo

Pabianice. (Tel. wł.) W środę w południe o godz. 13 rozegrała się w lokalu technicznym Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej, oddział w Pabianicach (Zamkowa) tragedia rodzinna.

Do zatrudnionego tam elektrotechnika, 33-letniego Juliusza Angelusa (Narutowicza 27) przybył ojczym jego 45-letni mistrz rzeźnicki Józef Łacina (Moniuszki 21) i chciał z nim się rozmówić. Kiedy zajęty pracą Angelus odmówił rozmowy, Łacina dobył z kieszeni rewolwer i oddał w jego kierunku pięć strzałów, z których cztery były celne, trafiając go dwukrotnie w płuca, serce i w nogę.

Wystraszone odgłosem strzałów telefonistki, przebywające w sąsiednim lokalu, usłyszawszy jeszcze rozpaczliwe wołanie postrzelonego: „Jestem niewinny! Jezus, Maria! Dajcie mi spokój!", uciekły w obawie przed strzelającym przez okno frontowe. Również ciężko ranna ofiara zawiści ojczyma zdołała uciec przez okno. Angelus ostatnikm sił dowlókł się do Magistratu, gdzie padł nieprzytomny. — Ciężko rannego Angelusa odwieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Stan jego jest groźny.

Morderca Łacina usiłował popełnić po swym czynie samobójstwo i oddał do siebie dwa strzały, z których jeden chybił, drugi zaś zranił go lekko w głowę.

Na miejsce wypadku przybyło dwu posterunkowych, którzy sprawcę rozbroili i odstawili do szpitala miejskiego. Przy łożu lekko rannego Łaciny czuwa policjant.

Tłem całej sprawy są istniejące od dłuższego czasu nieporozumienia rodzinne, wynikłe ze spraw majątkowych. (pw.)

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI
speci. chorób skór. wener. i moczopłciowy
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
Przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedzielę: 9-1
n 43 997

Konfiskaty

Ostatnio uległy zajęciu na skutek zarządzenia Starostwa Grodzkiego w Poznaniu: „Kurier Poznański" nry 373 i 378, „Orędownik" nr 189, „Wielkopolanin" nr 97 i „Pomorzanin" nr 98.

O odbudowę finansów

Paryż. (PAT) Posiedzenie rady ministrów nabrało specjalnego znaczenia ze względu na to, iż rząd Chautempsa wobec zbliżającego się terminu wygaśnięcia pełnomocnictw, który przypada na 31 sierpnia, zamierza ogłosić ostatnią transzę dekretów z mocą ustawodawczą, która byłaby logicznym zakończeniem dzieła odbudowy gospodarczej i finansowej Francji.

Krwawa zabawa

Kraków. — Na zabawie we wsi Wolica w pow. krakowskim niejaki Tad. Dziura strzelił do swego konkurenta L. Habasa w chwili, gdy ten tańczył z A. Wachlówną. Kula ugodziła Habasa w plecy i przeszła na wylot raniąc w szyję Wachlównę. Oboje zmarli skutkiem upływu krwi.

Co piszą inni

Skromny obóz

W Brześciu odbyła się kolejna konferencja prasowa „O. Z. N.", na której jako referent wystąpił red. Laskowicz.

„Słowo" wileńskie takie notuje wrażenia z tej konferencji:

„Usłyszeliśmy, że „Ozon" nie ubiega się o natychmiastowe objęcie władzy w Polsce. Przyjdzie czas, że to nastąpi, ale określanie jakiegokolwiek terminu, byłoby niewłaściwym. Wiadomo jedynie, że nie nastąpi to wcześniej nim ukończone zostaną prace wewnętrzno-organizacyjne obozu.

„Zresztą inicjatywa co do powierzenia misji utworzenia rządu „O. Z. N." należy konstytucyjnie do P. Prezydenta Rzplitej, a ponieważ obóz stoi niewzruszenie na stanowisku nowej konstytucji, odpowiedzi na ewentualne pytanie, kiedy „Ozon" obejmie władzę w Polsce należałoby szukać w zamiarach Głowy Państwa.

„Za rząd gen. Składkowskiego obóz nie ponosi odpowiedzialności, albowiem nie tworzy jego linii politycznej. Nie wpływa też na działalność parlamentu, w którym nie posiada swego przedstawicielstwa.

„Ordynacja wyborcza oddzielona od konstytucji kwietniowej w osobną ustawę nie zadawala w swych zasadach „O. Z. N."

W tajemniczy sposób wyraził się p. Laskowicz o stosunku „O. Z. N." do stronnictw politycznych:

„Stosunek „O. Z. N." do stronnictw politycznych nie polega na chęci ich rozbijania, przeciwnie chodzi o stworzenie warunków, by to, co tkwi niewątpliwie w świadomości społeczeństwa, jako potrzeba chwili, tj. konsolidacja dla wyższych celów narodu i państwa, znalazła możność realizacji."

„O. Z. N." zatem nie ubiega się na razie o władzę, nie ponosi odpowiedzialności za rząd p. Składkowskiego, nie chce rozbijać stronnictw itd. Bardzo skromny obóz...

Tylko 5 lat

„Jutro Pracy" donosi, że Akademicki Związek Sportowy, jeden z najstarszych i najlepszych klubów sportowych w Polsce, doczekał się nareszcie zatwierdzenia swego statutu przez ministerstwo oświaty. **Co prawda czekał tylko pięć lat.**

Dalsze sensacje warszawskiego procesu

Jakim artykułem czuli się dotknięci wyżsi urzędnicy skarbowi — Ciekawe zeznania urzędnika Święszkowskiego — Jak to było z aferą Michalskiego

Proces przeciwko redaktorom odpowiedzialnym „Tygodnia Robotnika", „Państwa Pracy", „Zaczynu" oraz emerytowanemu urzędnikowi skarbowemu Lubowidzkiemu budzi w dalszym ciągu olbrzymie zainteresowanie.

Lubowidzki po wykryciu znanej afery Michalskiego, ogłosił szereg artykułów. Między innymi Lubowidzki pisał:

Artykuły, które narobiły tyle hałasu

„Jednym z licznych dowodów, że po upadku Michalskiego polityka personalna nie zmieniła się, jest mianowicie dyrektorem Izby Skarbowej pp. Żabkiewicza i Sieradzkiego (dyrektor Izby Skarbowej w Poznaniu). Obaj przestępstwa Michalskiego znali i ukrywali. Pierwszy dopuścił, że spośród dowodów winy powycinano najdrastyczniejsze, a drugi, kiedy zażądano od niego wydania tych dowodów, bronił się włoskim strajkiem i dopiero interwencja osobista u min. Zawadzkiego zmusiła go do ich wydania."

Artykuły te pozostały przez dłuższy czas bez echa i dopiero w połowie stycznia Ministerstwo Skarbu zwróciło się do Ministerstwa Sprawiedliwości o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej redaktorów pism za zniesławienie urzędników.

Lubowidzki pisząc o aresztowanym Michalskim, podkreślał związek między nim a urzędującymi do obecnej chwili niektórymi dyrektorami izb sarkbowych twierdząc, że osoby te działały w porozumieniu ze sobą, co ma wynikać ze sposobu dochodzeń prowadzonych w 1932 przeciwko Michalskiemu przez ówczesnego naczelnika wydziału Żabkiewicza.

Proces wykaże, czy to jest prawda

Naczelnik Sieradzki z Żabkiewiczem po zebraniu dowodów przeciw Michalskiemu mieli wyzyskać je do zatarcia śladów przestępstw, a urzędników oskarżających Michalskiego przenieśli na prowincję, albo na emeryturę. Nacz. Sieradzki miał utrudniać prowadzenie śledztwa przeciw Michalskiemu zwlekając z dostarczeniem akt służbowych sędziemu śledczemu Kleinertowi, bo nadesłał akta jednej z firm warszawskich, nie mające nic wspólnego ze sprawą Michalskiego. Jako naczelnik Izby Skarbowej miał protegować jedną z urzędniczek, która w ciągu roku uzyskała dwukrotny awans i 2000 zł renumeracji, pomimo przeciętnych kwalifikacyj służbowych. Skazany w Radomiu urzędnik wydziału skarbowego Krzysztoforski i b urzędnik skarbowy z Kielc Kaleta są kuzynami Sieradzkiego, którzy mieli korzystać z jego osłony, a z procesu radomskiego jakoby wynikało, że awanse u Sieradzkiego uzyskiwało się przez libacje.

Również dyr. Izby Skarb. w Łucku Allandowi, dyrektorowi Izby Skarbowej w Kielcach Wojdatowi i dyrektorowi Izby Skarbowej w Brześciu Kwasikowi stawiał Lubowidzki zarzuty. W artykule „Z za kulis izb skarbowych" twierdził, iż „Michalski nie był odosobnionym winowajcą, lecz wyrazicielem systemu i spodziewano się ogólnie, że po tym gromie z jasnego nieba awanse na wyższe stanowiska nie będą zależne od polityki personalnej naszego podatkowego Stawiskiego. Niestety wszystko zostało po staremu..."

Ciekawe zeznania urzędnika Święszkowskiego

Przesłuchany w dochodzeniach urzędnik skarbowy Święszkowski, na którego powoływał się autor artykułów, złożył bardzo obszerne zeznania z zarzutami przeciwko wszystkim wymienianym skarbowcom. W zeznaniu jego znalazły się zarzuty usunięcia ze służby urzędnika Hajdusiewicza, który ujawnił wiele nadużyć skarbowych w Radomsku, zarzuty przeciwko szkodliwej działalności dyrektora departamentu prof. Lubowickiego i zatuszowanie nadużyć dwóch urzędników skarbowych i przerwanie przez inspektora Allanda rewizji zarządzonej w celu ustalenia nadużyć podatkowych w kartelu drożdżowym, wreszcie tuszowanie nadużyć Michalskiego. Jest tam także mowa o ukrywaniu dochodów przez łuszczarnię ryżu w Gdyni, której właścicielami są Eliasz Mazur i Wasserberger. Pomimo stwierdzenia winy Mazura i Wasserbergera, kazano ukarać grzywną ich urzędników, bo chodziło o to, aby właściciele łuszczarni nie byli karani.

Główny oskarżony zeznaje

Główna uwaga zwrócona jest na emerytowanego urzędnika skarbowego Lubowidzkiego, który jest sprawcą ataków. Potwierdził on swe zeznania złożone w śledztwie. Rzecznicy oskarżycieli zadają mu pytania, w jaki sposób trafił do redakcji, czy mu wierzono, boć zarzuty są niezwykle ciężkie. Lubowidzki opowiada, iż do „Tygodnia Robotnika" trafił przez protekcję, bo zmarła siostrzenica jego była przyjaciółką działaczki socjalistycznej Weychert-Szymanowskiej.

„Nie jestem upoważniony do podawania ich nazwisk"

— Czy pan nie powoływał się czasem na wysoko postawione osoby?

— Nie, ja nie znam żadnych wysoko postawionych osób, ale są osoby, które wiedzą o tym, co pisałem. Na razie nie jestem upoważniony do wyjawienia ich nazwisk.

Lubowidzki zaznacza, iż był zwolniony na emeryturę w 1933 roku dla „dobra służby" na zlecenie wiceministra Koca.

— Co pana skłoniło do pierwszego wystąpienia w prasie?

— Beznadziejność walki w inny sposób.

— Względy osobiste, czy państwowe?

Oskarżony uśmiecha się: — Krzywda skarbu państwa.

— Jaki cel miały pańskie artykuły?

— Uzdrowienie stosunków personalnych w skarbowości.

Zeznania wiceministra Świtalskiego

Zeznania świadków rozpoczął wiceminister Świtalski, opowiadając, że po objęciu przez niego urzędowania Min. Skarbu zasypywała fala anonimów. Były doniesienia ludzi dobrej woli, ale fachowo nieprzygotowanych, lub malkontentów. Lubowidzki i jego świadkowie należą właśnie do tej drugiej grupy.

Jeśli chodzi o Michalskiego, to kiedyś, gdy świadek był jeszcze dyrektorem Izby Skarbowej w Poznaniu, Michalski zatelefonował po zwolnieniu go z więzienia. Chciał się widzieć ze świadkiem, jako dawny kolega. — „Przyjdź do mnie do biura" — zaproponował Świtalski. Michalski wymówił się, że krępuje go obecność urzędników. — „To przyjdź do mieszkania". — Świtalski nie wiedział, o czym rozmawiać z Michalskim, zaprosił więc na świadka rozmowy dyrektora ceł z Poznania. Nie było to żadne goszczenie. Wizyta Michalskiego i świadka nie trwała dłużej niż godzinę. Michalski był w stanie zdenerwowania i nie można było zrozumieć, o co mu chodzi.

Mówiąc o łuszczarni ryżu świadek zaznacza, iż firma ta spełnia funkcję, która nie jest mile widziana przez opinię rolniczą. Gdy zarządzono rewizję i badania trwały miesiąc, w Ministerstwie Skarbu ostatecznie załatwiono sprawę. Firma ukryła 1.700.000 zł dochodu, od czego podatek wynosił 700 tysięcy złotych. Nałożono na nią karę łącznie z podatkiem w kwocie 3 milionów złotych. Jest to najwyższa grzywna, jaką wymierzono w Polsce. Nie dotknięto nią urzędników łuszczarni ryżu, lecz wspólników, z pominięciem dwóch, bo dla Ministerstwa Skarbu, zdaniem świadka, jest obojętne, kto formalnie będzie ukarany.

Niezwykłe rozdwojenie psychologii społecznej

Sędzia Kotarba: — Pomijając dolegliwość karną czy materialną, chodzi tu przecież jeszcze i o dolegliwość moralną?

— Proszę Sądu, obserwujemy takie rozdwojenie psychologii społecznej, nie mogę dać na to przykładu, ale faktem jest, że karani za przestępstwa skarbowe nieraz zajmują wysokie stanowiska w hierarchii społecznej...

Lepiej zawsze pertraktować, niż karać

Świadek ujawnił jeszcze, jak się odbywa takie skazanie firmy za nadużycia podatkowe. Jest to jakby pertraktacja z obwinionym, który stawia swoje warunki, że może pójść do sądu. A w sądzie wynik mógłby być inny, gdy ministerstwu chodzi o efekt fiskalny i czas, a obwiniony jest najlepszym klientem, który wprawdzie kiepsko płaci, ale płaci podatki.

Obrońca: — Podobno łuszczarnia ryżu w pertraktacjach ofiarowała pięć milionów złotych grzywny?

— Jak nas jest urzędników skarbowych 15.000, to nie widzę takiego, który by nie przyjął tej propozycji.

W obronie form dyscypliny

Dyrektor Alland korygował zarzut przerwania rewizji u dyrektora Sułyna w zachodnio-polskim towarzystwie spirytusowym, gdyż rewizja zarządzona była w zrzeszeniu producentów drożdży. Urzędnicy skarbowi prowadzili rewizję nieformalnie, okupowali przymusowo gabinet dyrektora Sułowskiego, kontrolowali biurka, przymusem zatrzymali urzędniczkę, gdy chciała iść do banku, wezwali policjanta i w jego asyście zrewidowali torebkę urzędniczki. W ogóle rewizja odbywała się nie tam, gdzie insp. Alland kazał, i nic wspólnego z doniesieniami o nadużyciach w kartelu drożdżowym nie miała. Dlatego kazał ją przerwać po porozumieniu z dyrektorem Koszką.

„Łobuzy"

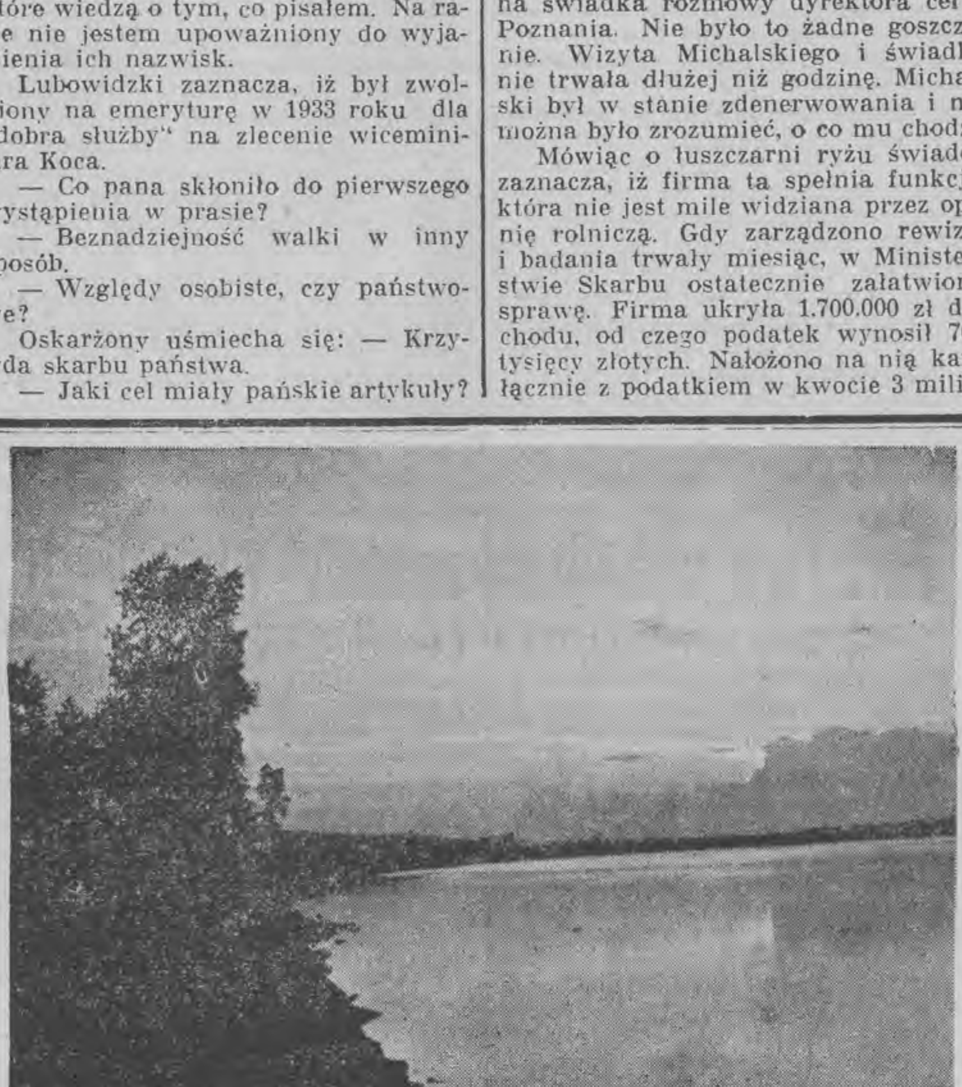
Dyrektor Izby Skarbowej w Brześciu Kwasik zaznaczył, że za defraudantem Krzysztoforskim wstawiał się starosta radomski, aby nie przenosić go do innej miejscowości, bo jest to bardzo dobry urzędnik i przysporzył skarbowi o 100 pct podatków. Świadek chciał od razu reagować na artykuł wymierzony przeciwko niemu, jako b. podprokurator i b. sędzia, lecz dyrektor biura personalnego w Ministerstwie Skarbu Drojanowski powiedział mu: — Jeżeli pan stanie w szranki z łobuzami, to i tak łobuzy nie dadzą panu żadnej satysfakcji.

Przypadek po 10 latach

Dyrektor Izby Skarbowej w Kielcach Wojdat, któremu zarzucono, że nie reagował na nadużycia podwładnego mu Krzysztoforskiego, opisał, jak zdemaskowano defraudanta. Najpierw krążyły wersje o ujawnieniu fikcyjnych rachunków za podróże służbowe, później nadszedł anonim na Krzysztoforskiego, ale za każdym razem nic nie można było ujawnić, choć zarządzono rewizje i to przy udziale delegata Izby Kontroli. Dopiero wskutek przypadku przy rozrachunku z kasą skarbową ujawniono, iż Krzysztoforski przywłaszczał sobie pieniądze w ciągu 10-ciu lat. Przeciwko świadkowi prokuratura wszczęła dochodzenia o niedbalstwo służbowe, lecz umorzyła je, natomiast rzecznik dyscyplinarny Izby Skarbowej za nieinformowanie prokuratury był ukarany nieprawomocnym wyrokiem sądowym.

Na tym rozprawę przerwano do dnia następnego.

Nakładem Księgarni S. SEIPELT
Sp. z ogr. odp.
ukazał się najnowszy
INFORMATOR i PLAN M. ŁODZI
łącznie z Rudą Pabianicką i Chojnami
który jest do nabycia
we wszystkich księgarniach.
Plan jest sześciobarwny z podziałem na komisariaty, wymiaru 56 × 72 cm.
Cena Informatora łącznie z planem zł 2,20



Z uroczych zakątków Polski: Dniestr pod Niżniowem tuż przed jarem.

Druga partia uciekinierów z więzienia w Rzeszowie przed sądem

Na ławie oskarżonych zasiadło trzech więźniów — Na wolności przebywa jeszcze trzech

Rzeszów, 25. 8. — W lipcu rb. głośna była w całej Polsce ucieczka 12 więźniów śledczych i karnych z więzienia przy Sądzie Okręgowym w Rzeszowie.

Pięciu z uciekinierów — jak już donosiliśmy — zostało ujętych i odpowiadali oni przed Sądem Okręgowym, przy czym zostali skazani na kary więzienia od półtora roku do dwu i pół lat więzienia. Obecnie stanęło przed sądem dalszych trzech więźniów tych, a to: Józef Delikat, skazany na 15 lat więzienia za zabójstwo, Piotr Książek, skazany na 6 lat więzienia za włamania kasowe do KKO w Łańcucie, i Józef Jankowski, skazany na 7 miesięcy więzienia za kradzież.

Wszyscy trzej oskarżeni są o ucieczkę z więzienia rzeszowskiego, a Jankowski oskarżony ponadto, że odbywając w kwietniu rb. karę 9-miesięcznego więzienia w więzieniu Sądu Grodzkiego w Nisku za pomocą łyżki i łyżki zrobił w suficie celi dziurę na strych, którędy zamierzał uciec, został jednak w ostatniej chwili przytrzymany przez strażników.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy Delikat został skazany na rok więzienia, Książek na półtora roku więzienia, a Jankowski za obie ucieczki na 22 miesiące więzienia. Dotąd na wolności przebywa jeszcze czterech uciekinierów, a mianowicie Schwarc, Welc, Żelazny i Ursicz.

Zmiany w policji

Warszawa. (Tel. wł.) Stanowisko zastępcy komendanta głównego policji obejmie inspektor straży granicznej w Bydgoszczy płk Dunin-Wąsowicz. Na jego miejsce z Gdyni do Bydgoszczy będzie przeniesiony podinspektor Bacz, kierownik gdyńskiego inspektoratu straży granicznej. Na miejsce p. Bacza do Gdyni został przydzielony komisarz Świderski. (w)

U Altmana znów strajkują

Sześć tygodni trwa strajk okupacyjny — Wyzysk i rugi Polaków — P. P. S. sługą żydowskiego kapitału

Częstochowa, 25. 8. — Już sześć tygodni, od 20 lipca rb., w żydowskiej fabryczce Izaaka Altmana trwa strajk okupacyjny. Trzystu sześćdziesięciu robotników, zgniecionych w ciasnych, brudnych salach, okupuje fabrykę walcząc, jak dotąd, bezskutecznie o poprawę swego bytu.

Strajkujący żądają podwyżki zarobków, ale nie jest to postulat jedyny. Jest jeszcze drugi. Robotnicy żądają zatrudnienia przynajmniej 75 pct robotników-chrześcijan. W fabryce Altmana pracują Żydzi, pracuje ich coraz więcej. Robotnicy-Polacy, którzy ciężką swoją pracą zbudowali Żydowi fabrykę i zdobyli kapitał, zostają wyrzuceni na bruk, a na ich miejsce przyjmuje się Żydów podwyższając im niejednokrotnie płacę. Jeden z Żydów-właścicieli wręcz oświadczył, iż musi doprowadzić w fabryce do przewagi robotników-Żydów. Przeciwko tym brutalnym, krzywdzącym Polaków rugom strajkują robotnicy okupując brudne, ciemne izby fabryczne.

Strajk jest protestem, ten protest jednak głodnych, obdartych, wyzyskiwanych ludzi nie budzi należytego echa w społeczeństwie.

Prasa miejscowa tonie w powodzi pseudo-narodowych haseł. Mówi się o obronie polskiego robotnika na prawo i lewo, w kawiarni, na zebraniu, na wiecach. A gdy w fabryce Altmana walczy polski robotnik, nie ma nikogo, kto zająłby się jego losem. Co robi inspektor pracy? Czyż nie ma środków, któreby zmusiły Żyda wyzyskiwacza do przyjęcia jakże słusznych postulatów polskich robotników?

Takie pytania cisną się, gdy się przygląda w ciasnej portierni wychudłym twarzom otaczających nas robotników, walczących uparcie, choć bez wielkich nadziei zwycięstwa, walczących już ostatkiem sił, bo przecież nie mają kapitałów jak Altman i nie mają z czego żyć sami ani żywić swych rodzin.

Altman wygrywa strajk. Wygrywa go dzięki niedołęstwu związków zawodowych, a nawet ich brutalnej zdradzie, dzięki bierności polskiego społeczeństwa. Robotnicy postrajkują, ale on ma nadzieję, że ich przetrzyma. Ma czas, ma kapitał... I ma za sobą związki klasowe socjalistyczne. Gdy delegacja strajkujących robotników udała się do towarzyszy ze związków klasowych po składkę na strajkujących, oświadczono im, że „nie dostaną ani grosza, niech pozdychają z głodu".

I to też nie jest już nowością. Socjaliści wybrali już dawno żydowski kapitał nad walkę polskiego robotnika. Poznaliśmy już ich jako łamistrajków, jako robotniczą bojówkę żydowskiego kapitału w „Wulkanie", u „Ejtingona" i w tylu innych fabrykach w Polsce. Nadal stoją wiernie na gruncie swych zasad. Bronią tego, kto więcej płaci, a kapitał żydowski ma z czego i nieźle płaci. Robotnicy strajkujący nie należą, przynajmniej w większości, do Narodowego Związku Zawodowego „Praca Polska", ale są Polakami, walczą o słuszną sprawę, o dobro polskiego robotnika z wyzyskiem żydowskiego kapitału. To nam wystarcza, by im pomóc i pomagają im składkami nasi robotnicy, pomagamy im w prasie.

Walkę, którą rozpoczęli, wygrają wbrew Altmanom i tym, którzy za nimi stoją, gdy robotnik zażąda rachunku nie tylko od Izaaka Altmana i Abrama Orlińskiego, jego wspólnika, ale od wszystkich tych, którym milsze były żydowskie pieniądze od głosu polskiej krwi.

R. S.

Pozagrobowa zemsta Tutankamena

Niesamowita historia klątwy Faraona

Głośną była przed laty na całym świecie historia „klątwy" faraona Tutankamena. Pisała o tej „klątwie" prasa całego świata, krążyły pogłoski, z których jedni się śmiali, a którym inni wierzyli. W każdym bądź razie trzeba stwierdzić, że tragiczny splot okoliczności, związanych z odkryciem grobowca faraona Tutankamena, usprawiedliwiał w części olbrzymie zainteresowanie całego świata niesamowitą sprawą pozagrobowej zemsty.

W roku 1922 ekspedycja naukowa, kierowana przez lorda Carnavona, odkryła grób królewski, w którym spoczywał faraon Tutankamen.

Gdy w kilka miesięcy potem lord Carnavon ukąszony przez złośliwą muchę zmarł wskutek piorunującego zakażenia krwi, powstała legenda o klątwie faraona, którego spokój wieczny naruszono. Mówiono, że wszyscy członkowie fatalnej ekspedycji umrą tajemniczą śmiercią.

Wersja ta zdawała się potwierdzać, ponieważ członkowie ekspedycji jeden po drugim umierali w tajemniczych okolicznościach.

Dwu jeszcze członków wyprawy Carnavona pozostało przy życiu. Jeden z nich to znany egiptolog Howard Carter, drugi — kustosz „Metropolitan-Muzeum" w Nowym Jorku, prof. Herbert Winlock.

Profesor Winlock uważał legendę o zemście faraona Tutankamena za nonsens. Wyśmiewał on ludzi, którzy wierzą w podobne brednie.

Tymczasem zemsta faraona dotknęła i jego. Przed kilku dniami profesor, który jeszcze rano cieszył się najlepszym zdrowiem, zachorował ciężko w godzinach wieczornych i nikt z lekarzy nie mógł rozpoznać choroby. Do łoża chorego wzywano największe znakomitości lekarskie w Nowym Jorku, jednakże ratunek okazał się daremny i prof. Winlock zmarł na tajemniczą i nieustaloną chorobę.

Przesądni twierdzą, że teraz kolej na profesora Cartera, który cieszy się jak najlepszym zdrowiem.

Zmierzch wielkich komików filmowych

I Harold Loyd rozstaje się z filmem

Starzy bywalcy filmowi z rozczuleniem nieraz wspominają doskonałe kreacje wesołków ekranu: Fatty — grubaska, Buster Keatona, Charlie Chaplina i Harold Lloyda. W czasach filmu niemego i krótkich „dodatków" komicznych byli to aktorzy doskonale opłacani, których imię obeszło cały świat. Obecnie nowe gwiazdy i przede wszystkim inne upodobania i inny gust publiczności wyparły doskonałych komików filmowych.

Główny aktor filmowy Harold Lloyd, zwany przez reporterów amerykańskich „człowiekiem w okularach" ukończył swój najnowszy film pt. „Uwaga, profesorze!"

Opuszczając atelier powiedział Harold Lloyd, że nosi się z zamiarami zupełnego porzucenia filmu, aby zająć się pracą literacką nad tworzeniem krótkich humoresek.

Harold Lloyd jest ostatnim z czterech komików, którzy odegrali wielką rolę w dziejach filmu niemego.

Był czas, kiedy na ekranach całego świata panowało czterech komików. Byli to Fatty — grubasek, Buster Keaton, Charlie Chaplin i Harold Lloyd. Fatty pierwszy wycofał się z pracy filmowej wskutek skandalicznego procesu. W willi jego znaleziono martwą, — prawdopodobnie wskutek nadużycia narkotyków, młodą statystkę filmową.

Buster Keaton — drugi sławny komik — po utracie całego majątku, wskutek nieudanych spekulacyj giełdowych, popadł w nędzę i przebywał przez kilka lat w szpitalu wariatów. Po wyleczeniu grywa w Hollywood małe rólki bez znaczenia.

Charlie Chaplin ukazuje się coraz rzadziej na ekranach kinowych i z komików stała się aktorem humorystycznym. Ostatnim z tej wielkiej czwórki jest Harold Lloyd, który obecnie właśnie zapowiada pożegnanie z filmem.

Nagabywany przez reporterów sławny autor oświadczył, że jego postanowienie jest nieodwołalne.

— Mam już lat 50 — powiedział Harold Lloyd — chcę pozostawić innym, młodszym, troskę, o rozśmieszanie świata. Nie pozwolę, by publiczność o mnie zapomniała i będę w pismach amerykańskich drukował humorystyczne nowele. Mam w notatkach ponad 50 doskonałych pomysłów filmowych, a z każdego z nich da się zrobić interesującą humoreskę.

Po tym oświadczeniu Harolda Lloyda, najpoważniejsze wydawnictwa amerykańskie zwróciły się do niego, proponując mu współpracę.

Zastępcza służba wojskowa

Kto od niej może być zwolniony?

Minister Spraw Wewnętrznych wydał w porozumieniu z ministrami Spraw Wojskowych, Opieki Społecznej oraz Skarbu rozporządzenie, normujące szczegóły wykonywania zastępczej służby wojskowej dla celów obrony państwa.

Do zastępczej służby powoływani być mogą wszyscy na wezwanie zarządów gmin. Praca wykonywana być musi w miejscu i terminie oznaczonym w wezwaniu.

W tym celu zarządy gmin sporządzają „listy pracy". „Listy pracy" powinny być zestawione w zarządach gmin do 1 lutego każdego roku. Po zestawieniu „lista pracy" powinna być w zarządach gmin wyłożona do przejrzenia przez osoby zainteresowane na przeciąg 2 tygodni.

Zwolnienie może nastąpić tylko wówczas, gdy powołany przedstawił świadectwo lekarza powiatowego, stwierdzające, że jego stan zdrowia wyłącza możliwość wykonania w danym roku kalendarzowym pracy z zakresu zastępczego powszechnego obowiązku wojskowego.

Spośród osób, objętych spisami i wciągniętych do listy pracy, nie podlegają obowiązkowi pracy w danym roku kalendarzowym i będą od tej pracy zwolnione te osoby, które:

a) Przed poborem ukończyły co najmniej I stopień P. W. i po poborze w danym roku ćwiczebnym p. w. brały nadal czynny udział w pracach P. W.

b) Przeszły przeszkolenie w dziedzinie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w czasie nie krótszym niż 46 godzin;

c) Pracują naukowo dla obrony państwa oraz są specjalistami w dziale fabrykacji przyrządów specjalnych, mających związek z obroną państwa, jak np. chemicy, pracujący nad zagadnieniami obrony powietrznej w instytucjach badawczych, laboratoriach i doświadczalniach; specjaliści — szlifierze szkieł optycznych, specjaliści od spraw dzianów itp.;

d) Ci wszyscy, których potrzebę zwolnienia stwierdzi właściwy kierownik powiatowej władzy administracji ogólnej.

Powołanemu do wykonania pracy w obrębie gminy miejsca zamieszkania służy prawo do:

a) Zakwaterowania — jeżeli ma on odbywać pracę w tak dużej odległości od domu, że nie byłby w możności jej wykonać, gdyby na noc wracał do domu; b) Bezpłatnego przejazdu — jeżeli odległość od miejsca zamieszkania do miejsca pracy przewyższa 25 km; c) Wyżywienia — jeżeli: 1) powołany do pracy nie ma środków na żywienie się w czasie wykonywania pracy, 2) powołanie nastąpiło nagle i wykonujący prace nie są w możności oddalać się od miejsca pracy ze względów technicznych. Zamiast wyżywienia powołani mogą otrzymywać odpowiednie kwoty pieniężne według norm, obowiązujących w wojsku.

Ustalenie robót, które mają być wykonane w drodze zastępczego powszechnego obowiązku wojskowego, należy do zarządów gmin.

Na uboczu

Po co oni wrócili

Łódzka prasa żydowska ostatnio przyniosła z Warszawy następującą wiadomość:

„DWAJ INWALIDZI WRÓCILI Z HISZPANII DO POLSKI

„Do Polski przybyli obecnie dwaj inwalidzi, są to ofiary ostatniej wojny domowej w Hiszpanii, Zelkowicz i Brawman. Ostatni jest mieszkańcem Łodzi. Obaj od pocisków artyleryjskich stracili ręce, jeden prawą, a drugi lewą."

Biedni, nieszczęśliwi inwalidzi... Pojechali do Hiszpanii bronić „demokracji" i walczyć „w obronie praw ludu" — a w zamian za to otrzymali takie podziękowanie... Brrr! Aż skóra cierpnie!

Ale, panowie inwalidzi Zelkowicz i Brawman — bądźmy szczerzy: pocoście tam kładli swoje trzy grosze? No, i dlaczego wróciliście do Polski? Trzeba było walczyć do końca! Polska ma dużo swoich inwalidów, którzy walczyli o kraj ojczysty — żydowskich nie potrzebuje... Po rentę inwalidzką musicie się zwracać pod innym adresem. Może **wam tow. Stalin** w czym pomoże?...

Aresztowania komunistów

Warszawa. (Tel. wł.) Komuniści przygotowują nową akcję propagandową pod hasłem „międzynarodowego dnia młodzieży komunistycznej". Wobec tego władze bezpieczeństwa zarządziły obławy i rewizje. Aresztowano około 60 osób. (w.)

„Sektor robotniczy"

Warszawa. (Tel. wł.) Wydział Robotniczy „Ozonu" organizuje w niedzielę konferencję przedstawicieli tych związków, które wystąpiły z ZZZ, ażeby przystąpić do organizacji wydziału robotniczego. (w.)

Z kroniki politycznej

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 16 przyleciał samolotem premier szwedzki Sandler. Wieczorem podejmował go minister Beck obiadem. (w.)

Krakowski strajk

Warszawa. (Tel. wł.) W Krakowie strajk minął spokojnie. Odbył się tylko wielki wiec w „Domu Górników". Po południu spadł ulewny deszcz, który ostudził nastroje. Strajk skończy się o godz. 24. (w.)

Muzyka w szkołach

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo WR i OP wprowadza z nadchodzącym rokiem szkoln. nowe miany w szkolnictwie typu licealnego. W liceach ogólno-kształcących i pedagogicznych będą organizowane audycje muzyczne dla uczniów. Audycje będą się odbywały co najmniej dwa razy w miesiącu i na ich program będą się składały klasyczne utwory, jak: oratoria, symfonie, opery itd. (w.)

Giełdy zbożowe

Poznań. 25. 8. 1937 r.

STANDARTY: Pszenica 742 g/l.

Ceny orientacyjne:

Żyto zdatne do przemiału	22.50— 22.75
Usposobienie stałe.	
Pszenica	31,00— 31,50
Usposobienie stałe.	
Jęczmień 673—678 g/l.	17.50— 18.00
Jęczmień 700—717 g/l.	18.50— 19.75
Usposobienie spokojne.	
Owies	18.25— 19,00
Usposobienie spokojne.	
Mąka żytnia gat. I 0-50%	32.50— 33,50
Mąka żytnia gat. I 0-65%	31.00— 32,00
Mąka żytnia gat. II 50-65%	24.00— 25,00
Usposobienie spokojne.	
Mąka pszen. gat. I wyc. 0-30%	51.00— 51.50
Mąka pszenna gat. I 0-50%	47.00— 47.50
Mąka pszen. gat. I-A 0-65%	45.00— 46.50
Mąka pszenna gat. II 30-65%	42.00— 42.50
Mąka pszenna gat. II-A 50-65%	38.00— 38.50
Mąka pszenna gat. III 65-70%	36.00— 36,50
Usposobienie stałe.	
Otręby żytnie stand.	16.50— 17,00
Otręby pszenne grube stand.	18.00— 18.25
Otręby pszenne średnie stand.	17.25— 17.50
Otręby jęczmienne	15.50— 16.50
Rzepak zimowy	55.00— 57.00
Gorczyca	36.00— 38,00
Groch Wiktoria	23.00— 25.00
Mak niebieski	75,00— 78.00
Makuch lniany w taflach	25.25— 25.50
Makuch rzepak. w taflach	20.50— 20.75
Makuch słon. w taflach 42—43%	25.25— 26,00
Słoma pszenna luzem	3.65— 3.90
„ pszenna prasowana	4.15— 4.40
„ żytnia luzem	4.00— 4.25
„ żytnia prasowana	4.75— 5.00
„ owsiana luzem	4.05— 4.30
„ owsiana prasowana	4.55— 4.80
„ jęczmienna luzem	3.75— 4.00
„ jęczmienna prasowana	4.25— 4.50
Siano zwykłe luzem	7.35— 7.85
„ zwykłe prasowane	8.00— 8.50
„ nadnoteckie luzem	8.45— 8.95
„ nadnoteckie prasowane	9.45— 9,95

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 2399,2 tonn, w tym żyta 1042 tonn, pszenicy 424 tonn, jęczmienia 118 tonn, owsa 100 tonn.

Katastrofa w kopalni

Sofia. (PAT). W miejscowości Kula w kopalni węgla nastąpił wybuch gazów i spowodował śmierć trzech górników.

Zaprzestanie pracy

Warszawa. (Tel. wł.) W szeregu miejscowości w województwie kieleckim mleczarnie zaprzestały pracy i ekspedycji wskutek braku mleka. (w)

Fundusz Pracy będzie utrzymany

Warszawa. (PAT). W związku z pojawieniem się w prasie pogłosek o zamierzonej rzekomo likwidacji Funduszu Pracy, Ministerstwo Opieki Społecznej wyjaśnia, że pogłoski te są całkowicie bezpodstawne. Nie są rozpatrywane jakiekolwiek projekty likwidacji Funduszu Pracy i nie odpowiadają prawdzie wiadomości o rzekomych pracach przygotowawczych w tym kierunku.

Uposażenia nauczycielskie

Warszawa. (Tel. wł.) Wprowadzono dodatek służbowy dla nauczycielstwa w szkolnictwie powszechnym i średnim. Będzie on wyznaczony za pracę w godzinach nadliczbowych albo nauczycielom, będącym wybitnymi fachowcami i będzie wynosił 5 do 10 złotych za godzinę w zależności od stopnia szkoły. Ustalono również wysokość uposażeń nauczycieli, angażowanych na warunkach kontraktowych. Wychowawczynie przedszkoli będą zaliczane do XI grupy uposażeniowej, nauczyciele szkół powszechnych do X, a szkół średnich do VIII grupy. (w.)

Księstwo Windsoru bawią się

Wiedeń. (PAT) Księstwo Windsoru wydali wielkie przyjęcie dla okolicznej miejscowej ludności w zamku Wasserleonburg. W ogrodach zamkowych zjawiło się około tysiąca okolicznych górali i wieśniaków, prowadzonych przez burmistrzów i wójtów, którzy powitali okrzykami księstwo. Zabawa ludowa połączona z tańcami regionalnymi trwała do późnej nocy. Księstwo Windsoru rozdali również liczne podarunki dziatwie szkolnej.

na gorącym uczynku

Pan inż. M. Zajdeman na łamach „Naszego Przeglądu" rozrywa na sobie w tragicznej pozie chałat i boleje nad rzeczywistością, która dla Żydów z dniem każdym staje się coraz bardziej niepomyślną.

Pan inżynier tak pesymistycznie określa wewnętrzną sytuację naszego kraju w „naszym" piśmie:

„Dzieje się źle. Życie gospodarcze ponosi straty niepotrzebne, panoszy się niebezpieczna dla naszego młodego organizmu państwowego swawola i przestępczość; stosunki wewnętrzne zalewa nikczemna i za podejrzane pieniądze prowadzona systematyczna akcja judzenia jednej części społeczeństwa przeciw drugiej."

Dzieje się źle?! Komu? Polsce? Chyba nie, panie L.! Pan się ciągle myli, panie L. Jak Żydzi płaczą, to dlaczego Polska ma cierpieć? Z nadmiaru sentymentu? Dawniej może, ale dziś już nie. Jak Żydów przyciskają, to pan, panie Zet. zaraz trąbisz w wojenną trąbkę i wygrywasz wojenny hejnał, że niby akcja przeciw Żydom jest niebezpieczna dla naszego „młodego organizmu".

Ale grasz pan, panie Zet. na tej trąbce, jak Jankiel na cymbałach, a pana trąbka nie jest zaczarowanym fletem.

Bo jakże. Niemowlęcym narodem już nie jesteśmy panie Zet. Lata płyną. Podrośliśmy i wiemy gdzie zużyć naszą siłę. Obronność kraju nigdy nie mierzyła się jeszcze ilością Żydów. W razie wojny nigdy z Żydów pociechy nie było, ale kłopotu za to wiele. Akcja odżydzeniowa, to krok w podniesieniu potęgi militarnej Polski. Nie wierzy pan? No tak, bo ci co w razie wojny Żydów muszą pilnować, gdy Żydów braknie mogą iść na front, w pierwsze szeregi, a nie na tyły, które Żydzi rytualnie sobie upodobali. Piszesz pan, że akcja przeciw Żydom jest nikczemna? Trudno, pan możesz ją określać, jak się panu podoba, ale to w niczym nie zmieni pana pozycji.

Pisze pan dalej, że judzi się jedną część społeczeństwa przeciw drugiej?

Ale o jaką panu część chodzi? Nie ma przecież społeczeństwa polsko-żydowskiego. Jest tylko społeczeństwo polskie i zgraja Żydów. Skąd więc pan wziął te części?

Społeczeństwo polskie jest jednym bytem społecznym, rozumie pan. Jednako ono myśli, jednako czuje i jednako działa!!

I może pan być pewien, że to polskie społeczeństwo na nowo uśpić się nie da.

Kelly.

Pogrzeb ofiar katastrofy samochodowej



Pięć trumien złożono na jednym wozie.

Września. (Tel. wł.). We wtorek o godz. 5 po południu odbył się tutaj pogrzeb tragicznie zmarłych ofiar katastrofy samochodowej pod Wólką.

Pięć trumien wieziono na jednym wozie. Kondukt prowadził ks. prob. Kinastowski w asyście ks. Warkoczewskiego. Za trumnami kroczyły rodziny i tysiączne rzesze z miasta i okolicy.

Trumny złożono do wspólnej mogiły, nad którą rozgrywały się rozpaczliwe sceny; mąż opłakiwał żonę, żona męża, matka dzieci. W krótkich, lecz wzruszających słowach przemówił do strapionych rodzin ks. prob. Kinastowski. Rozpacz i szlochy były tak wielkie, że przygłuszały śpiew wiernych.

Smutny ten obrzęd pozostanie na długo w pamięci tych, którzy oddali zmarłym ostatnią przysługę. (rw)

Ostatni bandyta na Korsyce

„Wendetta" przestała istnieć

Wyspa Korsyka słynęła przez długie wieki z... olbrzymiej ilości bandytów. Odwieczne prawo „vendetty" czyli zemsty, stosowane przez wszystkich niemal mieszkańców wyspy, wytworzyło specyficzne zupełnie warunki. Władze francuskie wypowiedziały bandytom korsykańskim nieubłaganą walkę. Powoli prawo a właściwie bezprawie „vendetty" poczęło zanikać, mniej było skrytobójczych morderstw, mniej rabunków i grabieży. Ostatnim bandytą na Korsyce był Romanetti.

Władzom francuskim w Ajaccio udało się ująć ostatniego bandytę, który grasował na Korsyce. Romanetti należał do grupy bandytów korsykańskich, którzy związali się z legendą i przezłością wyspy od wielu dziesiątek lat.

Ujęty bandyta posiada w grotach wyżłobionych przez morze swoje obszerne pomieszczenie, z którego urządzał zasadzki i wyprawy na przejeżdżających drogą kupców oraz obywateli. Dzięki przyjaźni z biedną ludnością Romanetti nie obawiał się zdrady. Korsykanie wiernie służyli swemu legendarnemu rabusiowi, ostrzegając go przed każdą obławą policyjną. Szczególnie przyjacielskie stosunki łączyły Romanetti z pastuchami wiejskimi i rybakami, którzy dostarczali do siedziby bandyty żywność w razie oblężenia lub przygotowanej zasadzki.

Władzom policyjnym udało się wytropić Romanetti drogą przypadku w chwili, gdy tenże w przebraniu kupował na rynku w Ajaccio perły dla jednej ze swych licznych kochanek. Bandyta został zakuty w kajdany i tegoż wieczora jeszcze odtransportowany do jednego z portów francuskich.

Jedyna Chrześcijańska Wytwórnia Beretów
„POLONIA"
J. Srebrzyński - Łódź
ulica M. Piotrowiczowej nr. 10
tel. 256-44 D 48 897

Przyjęcie na Kremlu

Moskwa. (ATE) Na Kremlu odbyło się wielkie przyjęcie zorganizowane przez Centralny Komitet Partyjny oraz przez rząd sowiecki na cześć powracających z Ameryki lotników sowieckich z Gromowem na czele. Przy prezydialnym stole zasiedli Stalin, Mołotow, Woroszyłow, Kalinin, Mikojan, Jeżew i Żdanow. W chwili, w której lotnicy sowieccy weszli na salę, wszyscy obecni łącznie z prezydium powstali ze swych miejsc, a lotnicy sowieccy zostali przez członków prezydium kolejno ucałowani.

PAL-giaty

W „Polonii" ukazał się z racji oświadczenia p. Sieroszewskiego dowcipny wierszyk pt.: „Pal-giaty", który poniżej zamieszczamy:

Powiada prezes „Palu", że plagiatu nie ma,
Choć bajka „kubek w kubek" jak
w bajeczkach Grimma.

To niania bajkę taką mu opowiedziała —
I Waciowi autora podać zapomniała.

Wacio, gdy z majtek wyrósł,
włożył długie spodnie
I „własnymi słowami" bajkę ubrał godnie.

Ręką swoją ją pisał od „deski do deski",
A pod spodem umieścił miano:
Sieroszewski.

I jakim prawem plagiat jemu się
przygania?
Jeśli plagiat — to winna temu tylko
niania...
— — — — — — — —
A swoją drogą plagiat nieszczęśliwe
słowo!
Pal-giatem ochrzcić może trzeba go
na nowo...

Nemo.

Spółdzielnia mleczarska z nieprawdziwego zdarzenia

Wspomnienie po działalności p. Makowskiego — Olbrzymie zadłużenie i nadużycia zainteresowały prokuraturę

Łódź, dnia 24 sierpnia.

Po czteroletnim urzędowaniu na stolcu starościńskim powiatu łódzkiego, p. Wincenty Makowski przeniósł się na spokojniejsze stanowisko starosty w cichym Kole. Te przenosiny miały miejsce w okresie największej kanikuły lipcowej, toteż uszły one uwadze szerszego ogółu.

A tymczasem p. Makowski głęboko wrył się w pamięć zarówno łodzian, jak i mieszkańców powiatu. Objął urzędowanie w czasach niezwykłego napięcia „radosnej twórczości" i jako pojętny uczeń z całym zapałem i przy użyciu wszystkich środków realizował „wielką" politykę. Samorządy miejskie, wiejskie i powiatowy zostały uporządkowane po myśli p. starosty. „Czystka" powiększyła kadry młodych emerytów. Jest to jednak wąski odcinek działalności p. Makowskiego.

Szeroko dał się poznać p. Makowski, jako nieprzejednany wróg ruchu narodowego i jego wytrwały tępiciel. Takie miał nieszczęście, że przez jednego narodowca dostał się na ławę oskarżonych i otrzymał dwa tygodnie aresztu za wypowiedzenie pod adresem narodowca delikatnych i nie licujących z wysoką godnością starosty słów w czasie rozprawy przed Sądem Starościńskim.

Wyrok ten Sąd Najwyższy zatwierdził a motywy do tego wyroku były dla p. starosty druzgocące.

Trzecim odcinkiem pracy p. Makowskiego była okręgowa Spółdzielnia Mleczarska, której był prezesem. Chlubnym byłby wkład p. Makowskiego około utworzenia tego rodzaju placówki, ale gdyby nie to, że funkcjonowanie tej instytucji musi budzić poważne zastrzeżenia. Spółdzielnia Mleczarska powstała ze składek gmin, które pieniądze dały, tym bardziej, że wiele mówiono im o korzyściach i zyskach, jakie im ona miała dawać.

Tymczasem piętnaście miesięcy działalności spółdzielni dało w rezultacie poważne straty. W tej chwili oblicza się, że straty te wynoszą około 60.000 zł, suma ta jednak jest daleka od faktycznych strat, gdyż na wypadek likwidacji straty wyniosą około 180 tys. zł. Wytworzyła się taka sytuacja, że obecnie spółdzielnia nie dysponuje prawie żadnym kapitałem obrotowym a należność za dostarczone mleko reguluje się po upływie każdego miesiąca z dołu, przy czym wierzyteli mleka są wątpliwe.

Zadłużenie spółdzielni w Kasie Zw. Komunalnego w Łodzi wynosi około 130 tys. złotych, przy majątku spółdzielni, który stanowią maszyny i dwa mocno zniszczone samochody z przyczepkami. Zapędzenie spółdzielni w takie długi to już chyba nie tylko niedołęstwo p. Makowskiego, wiceprezesa Józefa Wołowskiego i kierownika Bolesława Fiwegera.

W związku z podnoszonymi przez nas zarzutami chcielibyśmy zapytać, czy wszystkie pożyczki w kwocie około 130 tys. złotych udzielone spółdzielni przez Pow. Zw. Komunalny mają oparcie w odnośnych uchwałach Rady Pow., zatwierdzonych przez władze nadzorcze i czy istnieje zabezpieczenie tych pożyczek?

Czy pieniądze wpłacone na udziały przez gminy były uwzględniane w budżetach, z jakich wpływów zostały utworzone i czy odnośne uchwały Rad Gminnych były zatwierdzane przez Wydział Pow.?

Zajrzyjmy jednak na chwilę za kulisy spółdzielni. Bliższe badania wykazały niestety, że działy się tam nadużycia, polegające na fałszowaniu mleka, sporządzaniu fałszywych rachunków i umieszczaniu w listach płacy fikcyjnych nazwisk. W sprawie fałszowania mleka przeprowadzone zostały już dochodzenia prokuratorskie. Badania państw. urzędu wykazały, że do mleka dolewano 300—400 litrów wody dziennie. Pieniądze za dolewaną wodę, których suma miesięcznie wynosiła około 2600 zł, do kasy spółdzielni nie wpłynęły, a w księgach rachunkowych i magazynowych na r-ku mleka nie tylko nie ma nadmiaru, ale przeciwnie, wykazane są poważne braki.

O tych wszystkich faktach zawiadomiony został starosta Makowski przez pracowników, lecz doniesienia te zostały bez echa a p. Makowski nie tylko nie usunął winnych, natomiast usunął informatorów. W spółdzielni nie odbywały się kontrole ksiąg, w jednym nawet wypadku p. Makowski nie dopuścił do kontroli komisji delegowanej przez wojewodę.

Podaliśmy krótki rys niechlubnej działalności spółdzielni, której prezesem jest p. Makowski. Nie chcielibyśmy nikomu nic zarzucać, ale opinia publiczna domaga się szybkiego wyświetlenia tej afery i pociągnięcia właściwych winowajców do odpowiedzialności.

Łódzkie widoki

Co na to „Łodzianin“

Tydzień temu na łamach naszego pisma ukazał się sensacyjny artykuł pt. „Pieniądz nie śmierdzi“, w którym odsłoniliśmy kulisy nieprawdopodobnej wprost gospodarki znanego działacza socjalistycznego, b. radnego z listy socjal-żydowskiej, „tow.“ Marciniaka na terenie klas. zw. tramwajarzy. Nasze rewelacje wywołały wśród szerokich rzesz tramwajarzy olbrzymie poruszenie a wśród socjalistów zrozumiałą konsternację. W związku z tą sprawą bliżej nam nieznany członek P. P. S. w Łodzi napisał list do redakcji „Łodzianina“, a odbitkę jego przesłał do naszej wiadomości, chcąc się widocznie w ten sposób „zemścić“ na „Orędowniku“. List ten jako niezwykle charakterystyczny przytaczamy w całości:

„Towarzyszu Redaktorze!

Endecki „Orędownik“ zamieścił plugawy artykuł, w którym w niesłychany sposób napadł na tow. Marciniaka tak wielce zasłużonego dla ruchu socjalistycznego i dla klasy pracującej. Organ łódzkich faszystów, zionący do wszystkiego co walczy o wolność ras, równość wszystkich narodowości, (a w szczególności wyznania mojżeszowego) zoologiczną nienawiścią chciał przez swój artykuł wbić klin w zwarty jednolity front robotniczy, chciał poderwać zaufanie mas do swych przywódców, aby potem przeprowadzić je na swoje podwórko i zaprzedać je kapitalistom. Perfidna gra endecka jednak się nie udała. Masy pracujące pamiętają jak tow. Marciniak w roku 1932 dzielnie stawał, gdy wybuchł strajk tramwajarzy, żądających wówczas nieuzasadnionej podwyżki. Tylko dzięki tow. Marciniakowi i jego stosunkom w dyrekcji udało się ten strajk przełamać i nie dopuścić do tego, aby endeki miały radość. Potem tow. Marciniak prowadził już zdrową politykę, nie dopuszczał do zakłócenia spokoju na terenie tak ważnym, jak tramwaje. Było to solą w oku endeków, którzy chwycili się podstępnych sposobów, aby tak zasłużonego człowieka utrącić. Na szczęście to się im nie uda. Masy pracujące wierzą swym kierownikom, nie dadzą się wywieść w pole i choćby tow. Marciniak nie wiem co karygodnego popełnił — masy socjalistyczne zawsze będą miały do niego zaufanie. My socjaliści wiemy bowiem, że tylko na tak niezłomnych charakterach możemy budować dobrobyt proletariatu, w nich jest cała wiara w lepsze socjalistyczne jutro, tylko tacy ludzie poprowadzą nas do demokracji i przy ich pomocy zbudujemy socjalistyczne społeczeństwo. Towarzyszu Redaktorze, znam was, jako bojownika o prawdę i sprawiedliwość. Z pod waszego pióra dzień i dzień leją się słowa potępienia na bezprawia, na łajdactwa, oszustwa, złodziejstwa. Gromicie zawsze tych, którzy tuczą się na wyzysku ludu pracującego, broniącego biednych i wyzyskiwanych. Nie pozwalacie pomiatać czcią ludzi zasłużonych. Toteż Towarzyszu wierzę, że napiętnujecie niesłychane wystąpienie faszystowskiego „Orędownika“ i dacie mu należytą odprawę. Myślałem co prawda, że zrobicie to natychmiast, ale ja wiem, że to było trochę trudno. Zapewne musieliście szukać odpowiednich dowodów, aby zbić perfidne zarzuty endeków. Ale powiadam, szukajcie a znajdziecie a jeśli sami nie będziecie mogli to może wam pomoże prokurator. Ale tym endekom pokażcie, co umiecie.

Z socjalistycznym pozdrowieniem:
Za wolność
Towarzysz J. Burczyński“

Po takim liście „Łodzianin“ na pewno zacznie pomstować na „endeków“, jak się patrzy...

A może akurat będzie milczał? Bo, jak dotąd — w sprawie „towarzysza“ Marciniaka pary z ust nie puszcza. Milczy, jak grób!

A więc — czekamy. „Towarzysz“ Burczyński również.

Składki i pokwitowania

Na Związek Polski w Poznaniu: Barbara Jurska — firma „Żar“, Zakopane, 5,— zł.

Na chleb św. Antoniego: J. R. 1,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 16,— zł.

Na Polski Czerwony Krzyż: wypłaciliśmy 20 bm. 11,— zł.

Echa tragicznej śmierci Niemców w Himalajach

Lód 3-metrowej grubości pokrywał ciała tragicznie zmarłych — Kierownik nieszczęsnej ekspedycji w Himalaje wraca do Europy

Dr Paul Bauer, kierownik niemieckiej ekspedycji w Himalaje, której kilku członków zginęło niedawno tragiczną śmiercią wskutek lawiny, odnalazł zwłoki czterech ofiar: Martina Pfeffera, dra Hansa Hartmanna, dra Karola Wiena i Frankenhausena. Zwłoki zostały spalone.

Wedle oświadczenia Bauera, lawina spadła parę minut po północy w czasie, gdy uczestnicy wyprawy byli pogrążeni we śnie. Wskazują na to znalezione przy zabitych zegarki, które zatrzymały się na tej godzinie. Na twarzach ofiar katastrofy malował się spokój, co wskazuje na to, iż lawina zasypała alpinistów, zanim zdolali się obudzić. Zwłoki były pokryte warstwą lodu grubości 3 metrów.

Na ślady dwóch innych członków ekspedycji P. Mulltittera i Adolpha Faltnera dotychczas nie natrafiono. Dr Bauer opuścił Indie udając się do Europy.

Połączenia Atlantyku z Morzem Śródziemnym

Czy i kiedy wybudowany zostanie kanał Atlantyk — Morze Śródziemne?

W kołach gospodarczych francuskich powstał plan budowy kanału, mającego połączyć Atlantyk z Morzem Śródziemnym. Kanał ten, według projektu, miałby biec od Bordeaux przy wyzyskaniu Garonny do Tuluzy, stamtąd przy użyciu istniejącego już kanału du Midi do portu Cette nad Morzem Śródziemnym.

Długość kanału wyniosłaby 430 km, szerokość 50 metrów, głębokość — 11 metrów, tak, że nawet wielkie okręty wojenne mogłyby z pominięciem cieśniny Gibraltarskiej przepływać z Atlantyku na Morze Śródziemne.

Kanał zostałby zaopatrzony w 12 śluz z powodu różnic terenowych. Projektodawcy przewidują, iż całkowita budowa kanału przy zatrudnieniu ok. 100.000 robotników zostałaby ukończona w ciągu 5 lat.

Nowy kanał miałby prócz gospodarczego także znaczenie strategiczne, umożliwiałby bowiem szybkie przerzucenie francuskich okrętów wojennych z Atlantyku na Morze Śródziemne.

Lewin czy Trajstman?

Ostra walka o mandaty w zarządzie żydowskiej gminy wyznaniowej w Łodzi

Łódź, 25. 8. W szeregu żydowskich organizacyj rozgorzała obecnie walka z racji parcia Agudy (sanacyjni ortodoksi) do obsadzenia na stanowisko nadrabina w Łodzi byłego posła Lewina, rabina z Rzeszowa. Aguda otrzymała od Lewina kilkadziesiąt tysięcy złotych na swą akcję wyborczą i wzamian za to miała go osadzić na stanowisku naczelnego rabina Warszawy.

Ponieważ Komisariat Rządu rozwiązał radę gminy żydowskiej w Warszawie, gdzie większość miała Aguda i osadził komisarza rządowego, przeto Aguda straciła wpływ na obsadzenie stanowisk i wzamian za stanowisko naczelnego rabina warszawskiego, postanowiła dostarczyć Lewinowi naczelny rabinat w Łodzi.

Nie czując się dostatecznie na siłach na terenie łódzkim, agudowcy na wszechświatowym zjeździe w Marienbadzie przeprowadzili kandydaturę Lewina, co obecnie wywołało sprzeciw ze strony pozostałych organizacyj.

Tzw. Syndykat Rabinów wysunął zarzut, iż zgodnie z rytuałem na stanowisko naczelnego rabina powinien być powołany syn byłego nadrabina łódzkiego, Trajstmana, że naczelny rabin nie jest w ogóle potrzebny, gdyż utrzymanie takiego stanowiska kosztuje 30.000 zł rocznie i to ze sum, ściąganych przymusowo od ludności żydowskiej; dalej we walce o stanowisko nadrabina Żydzi wysuwają zarzuty przeciwko obecnej radzie gminy w Łodzi, szczególnie przeciw Wajcmanowi, stwierdzając, że celem zjednania sobie przeciwników, daje im płatne posady kosztem gminy żydowskiej. Dalej, że nie mają kontroli nad gospodarką gminy itd. Obecnie domagają się rozwiązania urzędującej rady gminy, gdyż upłynęła jej kadencja i rada jest zdekompletowana.

Z powyższego wynika, że wśród żydostwa łódzkiego rozgorzała walka o mandaty w zarządzie gminy.

SPORT

Ciężka atletyka

Obóz w Kozienicach został w tych dniach otwarty. Kierownikiem obozu wyszkoleniowego, gdzie obecnie przebywa elita polskich zapaśników i „ciężarowców“ jest kapitan PZA. p. Wilhelm Gałuszka, funkcje instruktorów spełniają 10-ciokrotny mistrz Polski Gałuszka Jan, Szczeblewski (Warszawa), Hintz (Łódź) oraz Gburski (Śląsk). Na obóz przybyło kilkudziesięciu czołowych atletów z całej Polski, m. in. Ziółkowski II (Poznań), Świętosławski, Lenartowicz, Iłczyk, (z Warszawy), Jakubowski i Hintz (Łódź), oraz Urgacz, Krysmalski, Dworok, Niedziela, oraz Kuchta (Śląsk). W obozie również znajdują się zawodnicy węgierscy z Budapesztu Hegedues (waga półśrednia) oraz Szoke (waga piórkowa) do wspólnych ćwiczeń z naszymi zawodnikami. Oczekuje się obecnie jeszcze przyjazdu instruktora atletyki (specjalista w walkach jiujitsu oraz w żonglowaniu) z Wrocławia p. Barufki. Obecnie odbywają się niezwykle intensywne treningi w związku z projektowanymi w niedzielę, dnia 29 bm. zawodami o mistrzostwo Polski w zapasach w stylu wolno-amerykańskim, które się odbędą w obozie w Kozienicach.

Kajakarstwo

Warszawski Okręgowy Związek Kajakowy organizuje w niedzielę, 29. bm. w Tomaszowie Mazowieckim na rzece Pilicy zawody kajakowe o mistrzostwo okręgu V. W programie mistrzostw odbędą się następujące biegi: na 10 000 mtr. dla panów K—1—W i K—2—W, na 1 000 mtr. dla panów K—1—W i K—2—W, na 600 mtr. dla pań K—1—W. Start i meta znajdować się będą na przystani klubu sportowego T. F. Sz. J. Zawody rozpoczną się o godz. 15. W związku z tymi zawodami uruchomiony będzie w niedzielę z dworca Łódź Fabryczna specjalny pociąg popularny do Tomaszowa Mazowieckiego. Bilety przejazdowe sprzedaje codziennie sekretariat Ł. R. S. K. O., ul. Południowa 28, w godz. 17 do 21.

Kolarstwo

Wyścig szosowy o mistrzostwo świata amatorów odbył się we wtorek na 8.5 km trójkącie szos pod Kopenhagą, na dystansie 204 km. Pomimo, że trasa posiada tylko nieznaczne wzniesienia i prawie idealnie gładką powierzchnię, była ona dość trudną dla zawodników, albowiem na pewnym jej odcinku kolarzom dawał się we znaki wiejący od morza wiatr. Jako pierwszy dotarł do mety Włoch Leoni w czasie 5 g. 48:20 o długość koła przed Soerensenem (Dania) i Schellerem (N). Druga grupa licząca 9 kolarzy, sklasyfikowana została następująco: 4: Bisio (Wł) 5 g. 48:21, 5. Bolliger (Szwaj.), 6. Demmenie (Hol.), 7. Ericsson, 8. Jones (Anglia), 9. Cottur (Wł), 10. Hackebeil (N), 11 Straethi (Austria, 12. Couderc (Fr.). Za nimi wpadła znowu grupa 8 kolarzy, wśród nich jako 20 — Napierała w czasie 5 g. 54:46. Zebrana licznie na mecie publiczność protestowała przeciwko sklasyfikowaniu dopiero na drugim miejscu Duńczyka i nawet w chwili wciągania na maszt zwycięzców sztandaru włoskiego i grania hymnu włoskiego, gwizdano.

T. Z. S., jeden z najbardziej zasłużonych klubów kolarskich na terenie Łodzi, obchodzić będzie w nadchodzącą niedzielę jubileusz swego 30-lecia. W ramach jubileuszu odbędą się ze startem w Pabianicach dwa wyścigi szosowe na 30 km, dla zawodników licencjonowanych oraz dla zawodników z kartami wyścigowymi. Nagroda jubileuszowa przeznaczona jest dla tego klubu, którego kolarze zdobędą w obydwu wyścigach najwięcej punktów. Początek zawodów o godz. 8.

Klub zduńsko - wolski „Resursa“ organizuje w dniu 5 września ogólnopolskie wyścigi szosowe na dystansie 190 km o puchar starosty sieradzkiego. Poza tym tego samego dnia odbędą się wyścigi na 64 km dla zawodników z kartami wyścigowymi i na 32 km dla zawodników nie stowarzyszonych. Trasa wszystkich wymienionych wyścigów prowadzić będzie przez Zduńską Wolę.

Pięściarstwo

W sali Geyera odbędzie się w nadchodzącą sobotę drużynowe spotkanie pomiędzy zespołami Geyera i Kruszendera. W ramach tych zawodów odbędzie się dodatkowa walka eliminacyjna, wyznaczona przez kpt. zw. Ł. O. Z. B. p. Milsza pomiędzy Spodenkiewiczem z I. K. P. i Rychterem z Kruszendera.

Piłka nożna

Gramy z Norwegią 24 października. Na wczorajszym posiedzeniu zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej przyjął propozycje Norwegii rozegrania międzypaństwowego spotkania Norwegia-Polska w dn. 24 października. Mecz prawdopodobnie odbędzie się w Warszawie. Rewanżowe spotkanie projektowane jest na wiosnę roku przyszłego w Oslo.

Przed spotkaniem z Danią i Bułgarnią. Zapowiedziany mecz dwóch naszych reprezentacyj na dzień 1 września o charakterze sparingowym został odwołany. Kapitan związkowy PZPN p. Kałuża ustali składy reprezentacyj na mecz z Danią i Bułgarią, które się odbędą dn. 12 września na podstawie dotychczasowych obserwacyj z meczów ligowych i obozu „młodych talentów“.

Ł. K. S. — Pogoń. Po przerwie, która trwała dwa miesiące, Ł. K. S rozegra w niedzielę we Lwowie spotkanie ligowe z Pogonią. Łodzianie do tych zawodów przygotowują się bardzo starannie, pod kierownictwem nowozaangażowanego trenera Schurmana. Pozostałe rozgrywki mają decydujące znaczenie dla utrzymania się Ł. K. S. w lidze. Sędzią spotkania Ł. K. S. — Pogoń będzie p. Sznajder.

Poza spotkaniem we Lwowie odbędą się w niedzielę następujące spotkania ligowe: Garbarnia — A. K. S. w Krakowie, Warta — Cracovia w Poznaniu i Warszawianka — Wisła w Warszawie.

O wejście do ligi walczą: Brygada — Polonia w Częstochowie i Unia — Śmigły w Lublinie.

Tenis

Grupa młodych tenisistów łódzkiej Wimy bawiła na turnieju tenisowym w Wiśle zorganizowanym przez Śląski Klub Lawn - Tenisowy. W grupie do lat 18 duży sukces odniósł Wł. Skonecki, zajmując pierwsze miejsce i zdobywając kryształowy puchar. W grupie juniorów do lat 16 H. Skonecki zajął trzecie miejsce, zaś Banasiak czwarte.

†

We wtorek, dnia 24 sierpnia 1937 r. o godz. 3 rano, zasnęła w Panu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św. nasza najukochańsza córka, siostra, szwagierka i ciocia, ś. p.

Stefania Głodowska

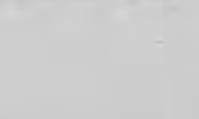
w 22 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w piątek, 27. bm. o godz. 16 z domu żałoby Poznań-Rataje, ul. Rataje 41/43 na cmentarz św. Jana, o czym zawiadamiają

w ciężkim smutku pogrążeni
Poznań **rodzice, siostra, bracia i szwagier.**

PRYWATNE MĘSKIE GIMNAZJUM i SZKOŁA POWSZECHNA
Z PEŁNYMI PRAWAMI SZKÓŁ PAŃSTWOWYCH
Stowarzyszenia Szkolnego im. Wł. St. Reymonta w Łodzi, ul. Piotrkowska 114 tel. 243-55
zawiadamiają, iż przyjmują zapisy nowych kandydatów do wszystkich klas
Sekretariat czynny jest codziennie od godz. 9—15. Egzaminy odbędą się w dniach 30 i 31 sierpnia, 1, 2, 3 września 1937 r. o godz. 9 rano. Czesne w Gimnazjum wynosi od zł 30 miesięcznie, zaś w Szkole Powszechnej od zł 20 miesięcznie. n 48413 ZARZĄD

Fabryka waty, wataliny i kołder watowych
Waldemar STETKA
Łódź, ul. Zakątna 86. Tel. 214-95. P. K. O. 603-326
n 45548

ZAKŁAD KRAWIECKI DAMSKO - MĘSKI Józefa Różyckiego
ŁODZ, ul. Główna 32, tel. 264-33 i ul. Ogrodowa 28
Na sezon szkolny n 48401
poleca: **Mundurki, Płaszcze dla uczni, uczennic i dla P. W. oraz garderobę damską, męską i dziecięcą. Specjalny dział miarowy.**
Wykonanie solidne. Dojazd tramwajami 10 — 16 i 17

Zakład wyrobów skórzano-galanteryjnych **J. JABŁOŃSKI i S. MOSZCZYŃSKI**
ŁÓDŹ, ul. Główna 11

Na sezon szkolny
polecamy **teczki, tornistry, chlebaki dziecięce, torebki damskie, kufry szafkowe, walizy różnego rodzaju.**
n 48578

Sierpień
26
Czwartek

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: M. B. Jasnogórskiej, Zefiryna m.
Piątek: Przen. rel. św. Kaz., Cezarego b.
Kalendarz słowiański
Czwartek: Włastymiry
Piątek: Przedzisława
Słońca: wschód 4,51
zachód 18,56
Długość dnia 14 g. 05 min.
Księżyca: wschód 20,13, zachód 10,32
Faza: 4 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91

TELEFON redakcji i administracji 173-55

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki Kasperkiewicz, Zgierska 54, Rychter i Łoboda, 11 Listopada 86, Zundelewicza (Żyd), Piotrkowska 25, Bojarski i Schatz, Przejazd 19, Rytel, Kopernika 26, Lipiec (Żyd), Piotrkowska 193, Kowalski i S-ka, Rzgowska 147.

Telefony straży pożarnej 8, pogotowia miejskiego 102-90, pogotowia P. C. K. 102-40, pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr Letni, ul. Piotrkowska 94 — „Coctail"

KINA

Capitol — „Parada miłości".
Corso — „Orzeł leci do Chin" i „Binky".
Ikar — „Krwawe perły" i „Poświęcenie".
Metro — „Darmozjad".
Miraż — „Ostatni poganin" i „Świat się śmieje".
Oświatowy-Słońce — „Romeo i Julia".
Palace — „Barkarola".
Przedwiośnie — „Tylko ty".
Rialto — „Zwycięzkie kobiety".

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

Święcenia kapłańskie. W dniu 22. bm. w kościele katedralnym św. Stanisława Kostki J. E. ks. biskup Wł. Jasiński, ordynariusz diecezji łódzkiej w asystencji prałatów: ks. ks. rektora Wyższego Seminarium Duchownego J. Dzioby, ks. Burakowskiego i Szabelskiego oraz kanoników ks. kanclerza Zdżarskiego, ks. dr Rychtera oraz ks. dr K. Skoczylasa udzielił święceń subdiakonatu alumnom Seminarium: Robertowi Stanisławowi Chartowi Edmundowi, Mazurowi Stan., Skarbkowi Maksymilianowi.

Święcenia kapłańskie otrzymali: ks. ks. Pyrka Marjan, Solarczyk Franciszek, Suliga Władysław, Grzywna Jan, Wesołowski Władysław, Rutkowski Zygmunt, Starzyński Anatol, Malak Edwin, Brzóska Bogdan, Lemczak Stanisław, Petzold Tadeusz, Gburczyk Alojzy, Zembrowski Kazimierz, Skałbania Adam.

Prezbiterium od strony chóru i bocznych naw otaczały rodziny diakonów otrzymujących święcenia, których członkowie stosownie do zwyczaju wprowadzonego przez Jego Ekscelencję ks. biskupa przystępowali wraz z nieoprezbiterami do wspólnej Komunji świętej.

KRONIKA MIEJSCOWA

Likwidacja bezpańskiego mienia. Na terenie Łodzi, jako też miast województwa, znajduje się wiele majątków nieruchomych, pozostałych po osobach, które w okresie wojny światowej wyemigrowały i zaginęły. Majątki te pozostają pod zarządem władz samorządowych, względnie prywatnych osób. Obecnie Urząd Wojewódzki wydał zarządzenie, mające na celu zlikwidowanie tego stanu rzeczy. Do 1 listopada rb. osoby prywatne, opiekujące się lub zarządzające tego rodzaju majątkami bezpańskimi, obowiązane są zgłosić posiadany w rozporządzeniu majątek do właściwego samorządu. Majątek taki po spisaniu zostanie przekazany osobom uprawnionym z tytułu pokrewieństwa, lub też przejęty na własność Skarbu Państwa względnie samorządu.

Przymusowe szczepienie przeciwbłonicze. Na podstawie zarządzenia wojewody łódzkiego z dnia 30 czerwca rb. w czasie od dnia 6 września do dnia 2 października rb. odbywać się będą bezpłatne szczepienia przeciwbłonicze wszystkich dzieci, które w 1937 roku ukończyły rok oraz tych dzieci od 1 roku do 10 lat, które dotychczas nie były szczepione przeciw błonicy. Szczepienia te są przymusowe i obejmują dwa zabiegi. Jeżeli stan zdrowia dziecka nie pozwala na dokonanie szczepienia w terminie oznaczonym, lekarz wykonujący szczepienia może wyznaczyć inny termin. Szczepienia odbywać się będą w godzinach od 8 do 10 w miejscach określonych w urzędowych obwieszczeniach.

W firmie J. Sztajnker przy ul. Rokicińskiej 100, odbywają się bezpłatne pokazy prania Persilem. Panie domu zachwycają się łatwym w użyciu proszkiem do prania wszystkiego. Korzystajcie z ostatnich dni, gdyż pokazy trwają tylko do dnia 28. bm.
P 29 303a

Strajk sezonowców w Łodzi

2200 strajkujących sezonowców domaga się podwyższenia płac od 20 do 25 pct

Łódź, 26. 8. — W dniu 25 bm. podjęli murarze, zatrudnieni na robotach kanalizacyjnych miejskich, strajk okupacyjny. Do nich przyłączyli się również sezonowcy.

Na odbytym zgromadzeniu delegaci uznali strajk murarzy jako okoliczność sprzyjającą akcji sezonowców i dlatego postanowiono jednogłośnie proklamować strajk. Wczoraj od rana przystąpiło do strajku około 2.200 sezonowych robotników, z czego na kanalizacyjnych robotach 1.600 i na plantacjach 600.

Strajkujący wysuwają nadal żądania podwyższenia płac od 20 do 25 pct, rozszerzenia robót do sześciu dni w tygodniu i zatrudnienia wszystkich bezrobotnych sezonowców. Strajk w ciągu dnia rozszerzył się. Rokowania na razie nie zostały podjęte.

Zaznaczyć trzeba, że obecnie zatrudnionych jest na robotach sezonowych 4.350 robotników, a mianowicie na kanalizacyjnych 2.060, na plantacjach 815, w wydziale technicznym 922 i przedsiębiorstwach miejskich 555. Stan zatrudnienia, według informacyj władz miejskich, jest obecnie wyższy niż w roku ubiegłym.

Strajk ma na razie przebieg spokojny. Robotnicy okupują miejsca pracy.

O zniesienie rządów komisarycznych w Ubezpieczalni Społecznej

Memoriał robotników do min. opieki społecznej

Łódź, 25. 8. Związki zawodowe, działające na terenie Łodzi występowały już kilkakrotnie do władz rządowych o zniesienie rządów komisarycznych w Ubezpieczalni Społecznej, rozpisanie wyborów do nowych władz ubezpieczalni i wprowadzenie zarządów z wyboru, podkreślając, że zarządy komisaryczne z nominacji, które zgodnie z prawem, wprowadzane mogą być na okres przejściowy, obecnie weszły w formę stałą.

Oczywiście, że wnioski te nie odniosły żadnego skutku i zbyto je milczeniem. Równocześnie podejmowana była akcja, zmierzająca do poprawy stosunków w ubezpieczalni, zwiększenia zasiłków chorobowych, zniesienia opłat itd.

Akcja ta odniosła ten jedynie skutek, że zasiłki chorobowe dla położnic, które z 100 pct zarobków ustawa scaleniowa zmniejszyła do 50 pct obecnie podniesiono do 75 pct. Obecnie znów związki zawodowe podjęły akcję w kierunku poprawy stosunków ubezpieczalni. Wystosowany w tej sprawie memorjał do Min. Op. Społ. domaga się, między innymi: 1) zniesienia opłat za leki całkowicie, jak również zniesienia opłat za zabiegi specjalne, 2) zwiększenia okresu czasu, jaki przysługuje robotnikom do leczenia po utracie pracy z 26 tygodni do 39 tygodni, 3) zwiększenia zasiłku dla położnic do pełnych 100 pct zarobku, 4) przyznawania emerytury robotnikom już po osiągnięciu wieku 55 lat, a nie jak dotychczas 65 lat, albowiem jak wykazuje praktyka niewielu jedynie robotników osiąga ten wiek przy pracy zawodowej, 5) usprawnienia pomocy lekarskiej, w szczególności zaś zniesienia ograniczeń, jakie dotychczas stawia się lekarzom przy przepisywaniu lekarstw oraz inne.

Czy i jaki skutek odniesie ponowna akcja związków zawodowych wykaże przyszłość. Wnioskując jednak z dotychczasowych wyników, spodziewać się należy, że i te żądania pozostaną w sferze życzeń niespełnionych.

Narodowcy przed Sądem Starościńskim

Kary za noszenie munduru S. N. — Wszyscy skazani członkowie S. N. wnoszą odwołanie

Łódź, 26. 8. — W związku z pochodem, zorganizowanym przez Stronnictwo Narodowe w dniu 15 bm. po rozwiązaniu pochodu policja zatrzymała 32 uczestników pochodu, którzy zjawili się na uroczystościach w mundurach Stronnictwa Narodowego.

Ponadto zatrzymanych zostało dalszych dwóch uczestników z racji przeprowadzania zbiórki pieniężnej na ulicy wśród uczestników pochodu. Równocześnie przeciwko niektórym z zatrzymanych wytoczono oskarżenie z racji udziału w mundurach w pochodzie Stronnictwa Narodowego w dn. 3 maja rb.

Wczoraj przed Sądem Starościńskim stanęło 23 narodowców spośród pociągniętych do odpowiedzialności karnej. Ośmiu oskarżonych, a mianowicie Antoniego Czernika, wiceprezesa zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego, Józefa Dębińskiego, Stanisława Gawłowskiego, Piotra Łagowskiego, Tadeusza Miślanda, Jana Chojnackiego, Michała Rakowskiego i Jana Mielczarka uznano za przywódców i Sąd Starościński skazał ich po jednym miesiącu bezwzględnego aresztu.

Dalszych piętnastu skazano po 14 dni aresztu, a mianowicie: Stanisława i Franciszka Olczyków, Kurkowskiego, Sarnę, Cyranowicza, Ciechańskiego, Fejkę, Olejnika, Królikowskiego, Kubiaka i Jadwigę Braun. Trzynastu oskarżonych, którzy nie stawili się na rozprawę, w dniu 26 bm. osądzonych ma być przez Sąd Starościński zaocznie.

Po zakończeniu rozprawy sześciu oskarżonych z wiceprezesem zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego Czernikiem i kierownikiem Michalakiem na czele zostało zatrzymanych, albowiem zjawili się na rozprawę mając w klapach marynarek mieczyki Chrobrego oraz zielone wstążeczki Spisane zostały dodatkowe protokóły, a 26 bm. ponownie mają być przez Sąd Starościński sądzeni za niedozwolone noszenie odznak.

Wszyscy skazani członkowie Stronnictwa Narodowego wnoszą odwołanie od wyroków.

Strajk okupacyjny w zakładach Schloesserowskich

Interwencja inspektora pracy

Łódź, 26. 8. W Zakładach Schloesserowskiej Manufaktury w Ozorkowie, dzierżawionych przez Żyda Vogla, dn. 24 bm. wybuchł strajk okupacyjny 3000 robotników.

Vogel korzystał z osobnej umowy, według której miał prawo do 9 pct opustu od taryfy łódzkiej. Po wydaniu orzeczenia komisji, wprowadzającego 6 pct, a więc mniejszy opust, zgodził się na ten warunek, ale pod warunkiem, że tkacze będą pracowali nie na dwóch, lecz na czterech krosnach. W obawie redukcji podjęli robotnicy strajk.

Wczoraj Inspektor Pracy orzekł, że Vogel może stosować 6 pct opust i pracę na czterech krosnach, jednak ze zastrzeżeniem, że zaniecha redukcji i zatrudni wszystkich robotników, uruchamiając zakłady z dniem 26 bm.

Pożar 5 zagród pod Łodzią

Łódź, 26. 8. Wczoraj we wsi Stare Złotno, na granicy Łodzi wybuchł pożar w zagrodzie Antoniego Kasprzaka i zniszczył 5 zagród. Zachodzi podejrzenie podpalenia.

ZE ŚWIATA PRACY

Zatargi w przemyśle dzianym. Mimo zawarcia umowy w zarobkowym przemyśle dzianym, w szeregu drobnych wytwórni żydowskich bielizny trykotowej, w dzielnicy Bałut warunki nie są ustalone i na tym tle dochodzi do zatargów. Wczoraj grupa żydowskich robotników w liczbie około stu osób przy ul. Nad Łódką urządziła nielegalne zgromadzenie, tamując ruch uliczny. Powiadomiona policja rozproszyła zgromadzonych i zatrzymała 21 z pośród uczestników zebrania. Sąd Starościński skazał niezwłocznie uczestników zebrania po 14 dni areszt każdego.

Pluszowcy otrzymają podwyżkę. Robotnicy przemysłu pluszowego od dwóch tygodni prowadzą rokowania o zawarcie nowej umowy zbiorowej. Na 26. bm. wyznaczona została konferencja, przy czym w bezpośrednich rokowaniach ustalono, iż tkacze pluszowi otrzymają podwyżkę płac o 10 procent, a ponadto płace ustalone zostały na zasadzie płac tkaczy kortowych z 40-procentowy mdodatkiem. W ten sposób zatarg zostanie 26. bm. ostatecznie zlikwidowany przez podpisanie umowy zbiorowej.

SYTUACJA STRAJKOWA

Strajk w fabryce szpulek. We fabryce szpulek papierowych Lipmanowicza (Kilińskiego 234) robotnicy wystąpili z żądaniem podwyższenia płac o 10 proc., tak, jak w całym przemyśle włókienniczym. Ponieważ firma odmówiła, wczoraj robotnicy w liczbie 150 podjęli strajk.

Pracownicy transportowi zapowiadają strajk. Pracownicy przedsiębiorstw transportowych zapowiedzieli na 26. bm. strajk ogólny i zapewnili sobie pomoc szoferów, woźniców oraz tragarzy. Wczoraj przedsiębiorcy zgłosili się do Inspektora Pracy o zwołanie konferencji celem podjęcia prób polubownego załatwienia sporu. Jednak związki wniosek ten odrzuciły, uznając, że ma na celu rozbicie solidarności pracowniczej.

KRONIKA PABIANIC

Uwaga pp. kupcy i właściciele straganów. W niedzielę dnia 29 bm. w sali Stronnictwa Narodowego przy ul. Pułaskiego 13-15 odbędzie się zebranie wszystkich kupców i właścicieli straganów celem omówienia ważnych spraw, na które każdy w interesie własnym i dobra sprawy ogólnej winien przybyć.

Projekt robót publicznych m. Pabianic na rok 1938. Według sporządzonego przez Zarząd m. Pabianic na polecenie władz państwowych projektu robót publicznych na rok 1938 projektowane są następ. prace w ramach przewidzianych kredytów przez Fundusz Pracy i własnych: Na budowę ulic oraz rynku miasta naszego przeznacza Fundusz Pracy zł 450.000, do czego miasto dołoży ma na kamień 35 tysięcy złotych. Budowa kanalizacji, która już częściowo została rozpoczęta ma być prowadzona w ramach budżetu 400 tys. zł z Funduszu Pracy i 40 tys. z funduszów miejskich. Na roboty ziemne i plantacje przewidziane jest zł 32,000 z Funduszu Pracy i 10.000 zł z funduszów miejskich. Kosztorys pływalni w łaźni miejskiej ma być opracowany do wysokości zł 150.000. Ponadto ma być opracowany kosztorys i plany na budowę targowiska w ramach 50.000 zł i stadion miejski w granicach 50.000 zł. Zarząd m. Pabianic stara się jeszcze o przyznanie dodatkowo 150 tys. zł na budowę ulic i 100 tys. na kanalizację. Jak z powyższego wynika w projekcie objęte są prace w kwocie dość poważnych sum. Pozostaje teraz tylko odczekać czy przewidziane kredyty zostaną rzeczywiście w całości przyznane i nie zredukowane jak w r. bież., a wtenczas dopiero będzie można przystąpić do pełnej realizacji planów i projektów objmujących tak bardzo pożądane przeprowadzenie w Pabianicach niejednych inwestycyj i prac.

KRONIKA ZGIERZA

Co na to władze? Już od niepamiętnych czasów w ręcznej piekarni przy ul. 1 Maja 12, której właścicielem jest Żyd L. Korearz, w każdą niedzielę od wczesnych godzin przez cały dzień odbywa się masowa sprzedaż chleba i bułek.

Z piekarni tej poza tym wynosi się całe kosze pieczywa do żydowskich sklepów kolonialno-spożywczych. Władze policyjne powinny zająć się osobą Żyda L. Korearza.

Czyje zguby? Dnia 13 bm. w Zgierzu przy ul. Piłsudskiego obok posesji nr. 11 znalezione zostały dwie sztuki materiału męskiego około 80 m, jedna sztuka bronzowego, a druga koloru szarego.

22 bm. ok. 5 rano na ul. Pierackiego dawniej Łęczycka, zostały znalezione dwie większe skórzane walizki w których była różna galanteria męska i damska. Prawi właściciele po zgubione rzeczy mogą się zgłosić do Kom. P. P. w Zgierzu.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7,—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07. Redaktor odpowiedzialny Jan Piazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo. w z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45

1. DOMY - PARCELE

Sprzedam
nowy dom piętrowy w Luboniu 2 × 3 pokoje kuchnia, właściciel Nowak, Luboń, Kościuszki 5. zd 9 069

Willa
6 pokojowa, morga ogrodu, stacja od Poznania, 14 000 wpłaty 5 000. Gruszczyński, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 17 a. zd 9 522

Dom
dochód 3 000.— cena 15 000, przy tramwaju sprzedaje właściciel. — Oferty Orędownik, Poznań zd 9 725

Sprzedam
dom 5 ubikacyj, chlew, stodoła, morga ogrodu, dużej wsi kościelnej, przy szosie. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 866

Dom
komfortowy, rzeźnictwem, nowoczesną rzeźnią, ubój 5 świń tygodniowo, ogród owocowy, warzywny. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 894

2. PIENIĄDZ

Rzemieślnik
lat 30, posiadający swój dobrze zaprowadzony warsztat mechaniczny poszukuje wspólniczki, — która by dopomogła do otwarcia interesu. Ożenek niewykluczony. Spieszne oferty Orędownik, Poznań zd 9 757

6. OŻENKI

Która
panna, do lat 23, dopomoże do powiększenia zakładu zegarmistrzowsko-jubilerskiego w pięknej okolicy górskiej. Później ożenek. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 668

Kawaler
lat 33, szuka panny do lat 28. — Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 713

Panna
10 000 gotówki szuka męża, kolejarza. Oferty znaczkiem „Amor", Poznań, Romana Szymańskiego 9 m. 12. zd 9 890

Panna
8.000.— gotówki, szuka męża — urzędnika, leśniczego. — Oferty znaczkiem „Amor", Poznań, Romana Szymańskiego 9, m. 12 — Poznań. zd 9 889

Córka
rolnika, inteligentna, lat 24, posag gotówka 6 000, szuka męża. Oferty Orędownik Poznań zdg 10 040

7. SPRZEDAŻE



Wiktor **Czysz,** Szkolna 11 **Torby Teki Śniadanki** szkolne. P 29 149-32.8

Skład
kolonialny, dobrze zaprowadzony, mniejszym mieszkaniem, dzierżawa 37.— Wilda, korzystnie sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 992

Gospodarstwo
małe z inwentarzem sprzeda zaraz. H. Dietrich, Sasinowo, — p. Świątniki. 20 km od Poznania zd 8 145

Piekarnię
urządzeniem, miasto powiatowe, wojsko 11 000 mieszkańców z powodu objęcia własnej sprzedam. Oferty Orędownik Poznań zd 8 214

Podwozia
mleczarskie używane części samochodowe opony dęte, pełne, zakup — sprzedaż. „Automagazyn" Jakuba Wujka 9, telefon 75-17. Ng 47 364-5

Skład
kolonialny kilka lat zaprowadzony w pełnym biegu tanio sprzedam, egzystencja zapewniona. — Oferty Orędownik, Poznań zd 9 802

Kolonialka
bezkonkurencyjna klientela gotówkowa, ruchliwe centrum Poznania, tanio poważnemu reflekt. na sprzedaż. Woźna 10, skład. zd 9 780

Skład
spożywczy z towarem, mieszkanie, pokój kuchnia tanio sprzedam. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 9 764

130
buraczanych, zabudowaniami, 4 pokoje, inwentarze, żniwo, 23.000 wpłaty 10.000.— Adamski, Poznań, Plac Nowomiejski 6a. zd 9 872



Tylko Półwiejska 3
A. Benenowski. — Obrączki olbrzymi wybór. dg 24 075/6

Skład
dobra egzystencją tania dzierżawa sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 9 733

44
pszennej, prywatne, masyw, 3 pokoje, inwentarze, żniwo 13.000, wpłaty 6.000.— Adamski, Plac Nowomiejski 6a. zd 9 871

Fiat
520 otwarty, jak nowy sprzedam, zamienię mniejszy. Adamski, Poznań, Plac Nowomiejski 6a. zdg 9 874-5

Skład
próżny z regałami na wszelkie branże wynajmie gospodarz. Poznań, Chwaliszewo 9. Pawlak. zd 9 587

10. MAJĄTKI

Majątek
850 mórg, dobrej ziemi na 9 lat, objęcie 30 000.— wydzierżawię. Juska, Poznań, Stroma 24. zd 9 778

Kamienice
majątki ziemskie, gospodarstwa, kupna, dzierżawy, poleca oraz poszukuje Adamski, Plac Nowomiejski 6a, telefon 19-01. zd 9 873

90
pszennej, letnisko, 20 kilometrów Poznania, 6 pok., 35.000, wpłaty 15.000.— Adamski, Poznań, Plac Nowomiejski 6a. zd 9 870

11. KUPNA

Jabłka
śliwki na marmeladę kupuję. Fabryka cukrów, Śledziński, Poznań, Wroniecka 17. n 48 218

Kolonialkę
z mieszkaniem w dobrym punkcie kupię. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 9 772



samochody

naprawia, kupuje i sprzedaje się przez drobne ogłoszenie w „Orędowniku"

zg 1869/70

Fabryka
wód mineralnych, rozlewnia piw dobrze zaprowadzona, spiesznie sprzedam. Oferty Kurier Pozn. zdg 9 921-2

Restauracja
koncesja, centrum Poznania 1 800. Piekarnia od gospodarza, objęcie 1 000.—. Wojtkowski, Poznań, ul. Kwiatowa 5 — 2. zd 9 993

Kolonialka
mieszkaniem, odpowiednia na towary krótkie, dzierżawa 70.—, Cena 400.—. Wojtkowski, Poznań, Kwiatowa 5 — 2. zd 9 994

12. DO WYNAJĘCIA

Skład
od 20 lat, towary krótkie, kapelusze damskie, 2 pokoje kuchnia w centrum do wynajęcia od gospodarza Plac Kilińskiego 1. — Tamże skład od 40 lat obuwia, 2 pokoje kuchnia do wynajęcia. — Trzemeszno, Plac Kilińskiego 1. n 48 525

Pokój
kuchnia, ogrodem w Mosinie wynajmę, dobremu płatnikowi. Zgłoszenia Mosina, Topolowa 6. Każ wieczorowa. zd 9 820

15. POKOJE UMEBL.

Przyjmę
uczni na stancję po cenie przystępnej. Wiadomość: K. Marcinkowski, Łódź, Kopernika 23. — sklep. n 48 412

18. DZIERŻAWY

Piekarnia
małe miasteczko przy rynku, bogata okolica za 1.650 zł do wydzierżawienia. Oferty Orędownik zd 9 483

Skład
na drogerię i kolonialkę w Rydzynie, Rynek zaraz wydzierżawię. Ludwik Gembiak, Krzemieniewo, pow. Leszno. n 47 773

Piekarnia
do wydzierżawienia w pełnym biegu od zaraz, objęcie 1 000.— zł. Trzemeszno. Agentura Orędownika, św. Jana 5. n 48 616

Poszukuję
miejsca na wymianę zboża, dużej wsi bez konkurencji od zaraz Warunki podać do Orędownika, Poznań zd 9 916

140
pszennych kompletnymi inwentarzami, żniwami, ładnie zabudowane, właściciela, objęcie 7 000. Kostencki, Poznań, Pocztowa 15. mieszkanie 2. zd 9 959

80
pszennych przy Poznaniu, żniwami, inwentarzami, właściciela, 12 lat, objęcie 4 300. Kostencki, Poznań, Pocztowa 15 — 2. zd 9 960

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Gospodyni samodzielna
uczciwa, wiek średni, znająca wszelką pracę domową szuka posady do 2 osób lub probostwa na wsi. Oferty Kurier Poznański zdg 9 761

Służąca - kucharka
bardzo dobrym gotowaniem — wszelkie prace domowe, poszukuje posady. Agencja Kuriera Poznańskiego, Kościan. zdg 9 737

Starsza
dziewczyna z dobrym gotowaniem poszukuje posady. Oferty Kurier Poznański zdg 9 749

BORSAL
ZASYPKA od POTU
KĄPIEL do NÓG
KREM do NÓG
W NIEBIESKIM OPAKOWANIU
R. Barcikowski S. A. Poznań
Ng 47 947/53

Samodzielna
gospodyni-kucharka dobre świad. szuka posady. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 9 801

Dziewczyna
szuka posady do wszystkiego od 1. 9. Oferty Kurier Poznański zdg 9 799

Panienka
lepszej rodziny, zna gospodarstwo domowe, szuka posady do osoby samotnej. Oferty Kurier Poznański zdg 9 809

Gospodyni - kucharka
poszukuje samodzielnej posady. Zna dobrą kuchnię, zaprawy, — wszelkie prace. Świadectwa dobre Oferty Kurier Pozn. zdg 9 853

b) Inni

Fryzjer
szuka posady. Adres Orędownik, Poznań zd 9 824

Murarz
inwalida poszukuje lekkiej pracy lub przyjmie stróżostwo. Oferty do Orędownika, Poznań zd 9 742

Czeladnik
obuwniczy poszukuje pracy pod rękę na nowe. Oferty Orędownik, Poznań zd 9 721

Ekspedientka
praktyka, składzie kol.-delikatesowym, cukierni, kiosku. — szuka posady. Łaskawe oferty Orędownik, Poznań zd 9 815

Krawcowa
samodzielna poszukuje posady — konfekcji lub innej, miejscowość obojętna. Oferty Kurier Poznański zdg 9 785

Bufetowa
młodsza szuka posady od zaraz. Oferty Agentura Kuriera Pozn. Stęszew zd 9 779

Nauczycielka
wychowawczyni z długoletnimi świadectwami do młodszych dzieci, poszukuje posady. Oferty Kurier Poznański zdg 9 724

Lokaj
lat 22 szuka posady. — obojętna miejscowość. Oferty Kurier Poznański zdg 9 756

Pianista
akordeonem, rutynowany poszukuje posady. Oferty Kurier Poznański zdg 9 744

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebna
krawczyni krawatów. Wiadomość Orędownik, Łódź. n 48 409

Potrzebny
dobry fachowiec do gotowania marmelady i soków. Zgłoszenia Orędownik, Łódź. n 48 410

Energicznemu
bezrobotnemu — posiadającemu dwieście złotych — oddam zaprowadzoną bezkonkurencyjną egzystencję w Łodzi. Zgłoszenia Orędownik, Łódź „Energiczny". n 48 411

Marszantka
zdolna do ręcznych prac, pożądany niemiecki zaraz. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 8 816

Bednarskich
czeladników od zaraz potrzebuje. Albert Schwarz, Śmigiel. n 48 570

Fryzjerka
dobra siła potrzebna zaraz lub od 1. 9. posada stała. Chodzież Rogacka, Raczkowskiego 9. zd 9 774

Stemplarz
dzielny do wytwórni stempli kauczukowych poszukiwany jako wspólnik z małą gotówką. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 9 773

Panie - Panowie
znajdą pewny zarobek, 6 złotych dziennie i więcej przy sprzedaży propagandowo-domowej artykułu pierwszej potrzeby na terenie całej Polski. Zgłoszenia Zakłady Chemiczne „Promień", Poznań, Dąbrowskiego 79. n 48 228

Potrzebny **inkasent**
od zaraz na stałą pensję i prowizję z gwarancją od 500 do 1 000.— zł w gotówce. Zgłoszenia Orędownik, Poznań d 24 164

Nakładaczka
dzielna, akuratna na stałą pracę potrzebna. Drukarnia Reklamowa, Poznań, Św. Marcin 31, Zgł. 6 wieczór. zd 9 842

Pomocnik
fryzjerski, młodszy, dobra siła — potrzebny. Fr. Drobnik, Oborniki, Marsz. Piłsudskiego 12. n 48 610

Marszantka
samodzielna potrzebna od zaraz lub 1. 9. Zgłoszenia z odpisami świadectw W. Fręsko, Szamotuły. n 48 615

Dwóch
pomocników kowalskich, dzielnych w swoim zawodzie na stałą pracę zaraz przyjmę. Ignacy Eckert, Krzywiń. n 48 614

Poszukuję
od zaraz silnego ucznia rzeźnickiego, syna uczciwych rodziców. Bernard Lidzbarski, Puck, mistrz rzeźnicki. zd 9 929

29. ROZRYWKA

Kto z firmy Colombus, Poznań, Wrocławska 15

Rowery
kupuje ten się nie oszukuje. d 23 698

Dogodne warunki



spłaty, przy minimalnej wpłacie gotówkowej, umożliwiają — obecnie każdemu nabycie wspaniałych aparatów

Prems i Telefunken
Prosimy jeszcze dziś, odwiedzić nasz salon demonstracyjny.

Radiomechanika
Poznań, Ratajczaka 14. Telefon 32-15. n 48 226

Radioaparaty bateryjne, sieciowe **Telefunken** i inne **Dedektory** z głośnikiem **Pożyczki** Państwowe 100 za 100 — długoterminowe spłaty — asygnaty „Kredyt"

Kolasa
Radiotechnik, Poznań św. Marcin 45a. dg 23 884-5

Monterów udzielających **wyjaśnień** wysyłamy **bezpłatnie** do aparatów

RADIOLAVOX
św. **Marcin** numer **25**
dg 24 176

Meble
komplety i pojedyńcze poleca po przystępnych cenach **J. Cypryński, Łódź, Kilińskiego 229.** n 46346

Chcesz mieć wygodne obuwie?
to zamów do swojej nogi formę i każdy szewc ci zrobi wygodne buty. Wytwórnia najnowszych fasonów form i prawideł szewskich i dla fabryk gumowych, kaloszy, botów itp. F-ma „Świt". Łódź, Kilińskiego 120 tel. 204-88. Firma Chrześcijańska n 46 626

Fabryka Guzików i Klamer
J. Sieminski i Sniady
Łódź, ul. Piotrkowska 218
Telefon 147-21
Wszelkie wyroby galalitowe.
n 48 398

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Piątek, 27 sierpnia.

6.15 audycja poranna: **11.57** sygnał czasu: **12.03** dziennik południowy; **12.15** skrzynka rolnicza — inż. Wacław Tarkowski: **12.25** — koncert w wykonaniu orkiestry salonowej (z Łodzi): **15.45** wiadomości gospodarcze: **16.00** rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa); **16.15** dawna i nowoczesna muzyka hiszpańska — fortepian; **16.45** brzegami Wisły środkowej — reportaż Michaliny Grekowicz (ze Lwowa): — **17.00** koncert rozrywkowy z Ciechocinka; **17.50** tężec — pogadanka wygłosi prof. dr Leon Podlewski (z Poznania): **18.00** skrzynka ogólna — dr Marian Stępowski; **18.10** program na jutro: **18.15** pogadanka konkursowa; **18.20** pieśniarze amerykańscy (płyty): **18.50** pogadanka aktualna: **19.00** płyty dla znawców. Nowoczesna muzyka kameralna: **19.50** wiadomości sportowe; **20.00** „Wieczór melodyj operetkowych" — w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. z udziałem Maryli Karwowskiej i Janusza Popławskiego oraz chóru. W przerwie o godz. 20.45 dziennik wieczorny; **21.45** „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona Marii Kuncewiczowej (wznowienie); **22.00** koncert orkiestry P. R. pod dyr. Czesława Lewickiego: **22.50** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Warszawa II — 13.00 Alfred Cortot w roli dyrygenta i pianisty (płyty); **14.00** parę informacji i program na jutro: **14.06** koncert rozrywkowy (płyty); **15.00** pogawędka gospodarska: piece przed zimą. **15.15** koncert solistów: — **22.00** wiadomości sportowe; **22.05** „O Wojtku - cudaku" — opowiadanie Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Czyta Antoni Zachemski **22.20** muzyka lekka (płyty): **23.15** do **24.00** muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club".

Toruń — 12.15 wiadomości gospodarcze; **13.00** muzyka (płyty); **15.00** melodia za melodią (płyty); **15.40** wiadomości z Pomorza: — **18.00** „Co zyskuje Pomorze przez nową organizację szkolną" — odczyt wygł. Stanisław Riess; **18.15** muzyka kameralna (płyty): **18.40** program na jutro; **18.45** wiadomości sportowe: **19.00** płyty dla znawców (z Warszawy); **23.00** do **23.30** tańce i piosenki (płyty).

Lwów — 12.15 dawne tańce — potp. — płyty; **12.20** komunikat Lwowskiej Izby Rolniczej: **13.55** Ryszard Wagner (płyty): **14.35** — skrzynka dla dzieci: **14.55** giełda lwowska; **15.00** Jan Strauss (płyty): **15.35** lwowskie wiadomości bieżące; **18.00** informator turystyczny: **18.05** orkiestra P. Whitemana (płyty): **18.30** Anteny nad strychami — pogadanka; **18.40** — program na jutro; **18.45** wiadomości sportowe lokalne: **19.00** płyty dla znawców (z Warszawy); **23.00** do **23.30** muzyka taneczna z płyt.

Katowice — 12.15 wskazówki dla rolników; **13.00** koncert życzeń; **13.15** koncert symfoniczny poświęcony L. van Beethovenowi (płyty); **15.30** poradnik sportowy; **15.36** „Jak spędzić święto?" **15.43** wiadomości giełdowe; **18.00** — skrzynka ogólna; **18.10** program na jutro; **18.15** utwory Artura Andersza w wyk. śląskiej kapeli ludowej; **18.45** wiadomości sportowe; **19.00** płyty (z W-wy).

Kraków — 12.15 kilka informacji; **13.55** muzyka lekka (płyty); **15.05** przewodnik turystyczny: — **15.10** audycja dla dzieci; **15.40** — lokalne wiadomości gospodarcze (giełda); **18.00** pogadanka: „Wśród załogi polskiego motorowca" — wygł. Stanisław Lipecki: **18.10** — odczytanie programu; **18.15** (z Katowic): **18.45** wiadomości sportowe: **19.00** płyty (z Warszawy); — **23.00—23.30** muzyka taneczna.

Łódź — 12.15 program na dzisiaj; **12.20** parę informacji: **13.55** godzina w Wiedniu (płyty): **15.00** jak spędzić święto; **15.05** motywy weselne (płyty); **15.42** łódzkie wiadomości giełdowe; **18.00** „Włókiennictwo na wystawie paryskiej"; **18.15** utwory w wyk. śląskiej kapeli ludowej; **18.45** wiadomości sportowe lokalne: **19.00** płyty (z Warszawy): **23.00—23.30** muzyka taneczna (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

11.05 Wiedeń. — Festival Salzburski. Koncert symf. Wiedeńskiej Orkiestry Filharmonicznej pod dyr. Furtwenglera. W programie symfonia IX Beethovena. **16.00 Koenigsw.** — Koncert rozrywkowy i muzyka taneczna. — **16.05 Wiedeń.** — Koncert z płyt. **16.10 Praga.** — Koncert popularny. **17.00 Monachium.** — Koncert popularny. **17.30 Lipsk.** — Gra Lipska Orkiestra Symfoniczna. — **18.00 Londyn R.** — Solo na organach Wurlitzera. **Paris PTT.** — Duety wokalne. **Królewiec.** — Muzyka z Drezna. **19.00 Monachium.** — „Czar instrumentów". **Wrocław.** — Koncert z udz. solistów. **Lipsk.** — Radiokabaret. — **20.00 Droitwich.** — Reportaż ze spotkania pięściarskiego Louis — Tommy Far (tr. z Nowego Jorku). **20.10 Lipsk.** — Wieczór serenad. **20.30 Paris. PTT.** — Koncert symf. **Bruksela flam.** — Koncert symf. z udziałem solisty (wiolonczela). **R. Paris.** — „Na paryskiej fali". **20.35 Budapeszt.** — M. cygańska. **20.50 Droitwich.** — Koncert symf. W programie symfonia nr. 7 A-dur Beethovena. **20.55** — **Praga.** — M. Japońska. **21.00** — **Mediolan.** — Koncert ork. wojskowej. **Kopenhaga.** — „Maskarada" op. Nielsena. **21.10 Monachium.** — Melodie hiszpańskie. — **Saarbrücken.** — Symfonia nr. 5 e-moll Czajkowskiego. **21.15 Sztutgart.** — „Eines Menschen Lied" poemat Siegla. **21.50 Londyn R.** — Koncert symf. **22.00 Sztokholm.** — M. duńska i norweska **22.15 Budapeszt.** — Symfonia nr. 3 „Eroica" Beethovena. **22.35 Londyn R.** — M. taneczna. **23 .00 R. Paris.** — Koncert symf. (do 0.45). **Luksemburg.** — M. taneczna (do 1.00). — **24.00 Frankfurt i Sztutgart.** — Koncert symf.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1.— zł. Drobne ogłoszenia na wyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym. 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 8. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200-149.

SERCE na rozdrożu
powieść sensacyjna

NAPISAŁ WITOLD ZAŚWIEĆ — Część II.

57)

— Moje opowiadanie nic ci nie wyjaśni, bo ja sama wiem przecież niewiele — zaczęła opowiadanie Tania. Było to trzy dni temu. Byłyśmy z mamą obie w domu. Nagle zjawił się posłaniec od Wooda z karteczką. Wood donosi, że do jakiegoś tam dokumentu potrzebne są nasze podpisy i prosi, żebyśmy natychmiast przyszły obie. Wyznaczył nam miejsce spotkania w Oficerskiej Spółdzielni, w kawiarni na piątym piętrze. Oczywiście, poszłyśmy zaraz obie z mamą. Wood spóźnił się trochę, tak, że czekałyśmy na niego z pół godziny. Mamie, jak zwykle wydawało się, że nas ktoś śledzi — na ulicy i w kawiarni. Obawiała się ciągle o mieszkanie. Kpiłam sobie z niej trochę. Wreszcie przyszedł Wood. Przepraszał, że go gdzieś zatrzymali dłużej, niż się spodziewał. Podpisałyśmy, co trzeba było podpisać i wróciłyśmy do domu. Ledwie doszłyśmy do drzwi mieszkania — mama aż krzyknęła z przerażenia. Przy zamku ktoś najwidoczniej majstrował. Porysowany był jakimś ostrym narzędziem i najwidoczniej zepsuty, bo nie mogłyśmy długo drzwi otworzyć, A znów mama bała się wzywać pomocy stróża, albo ślusarza. Dostałyśmy się wreszcie do mieszkania i, oczywiście, pędzimy przede wszystkim do skrytki, w której ukryte są moje klejnoty i inne cenne drobiazgi. Na szczęście nic nie zginęło.

— Bandyci nie znaleźli napewno skrytki — wyraziła przypuszczenie Natasza.

— Prawdopodobnie — zgodziła się Tania. Ale użyłyśmy strachu co niemiara. Przecież to nasz cały majątek. Gdyby go nam skradziono zostałybyśmy na łasce losu, bez grosza przy duszy. Pomyślałam sobie zaraz, że przecież w tych warunkach nie moglibyśmy wyjechać z Rosji. Bo z czegóż żyłybyśmy w Anglii, czy gdziekolwiek za granicą.

— A co na to mówił — Wood? — spytała Natasza.

— Odwiedził nas tego wieczora. Opowiedziałyśmy mu, oczywiście, o „rewizji". Zasępił się trochę. „No, to całe szczęście — powiedział — że nic nie zginęło. Muszę wyznaczyć jakiś stały nadzór nad mieszkaniem pań. Szkoda, że nie zrobiłem tego wcześniej!" Uspokoił mamę. On swoją drogą ma dar przekonywania. Gdy go nie ma, to mama podejrzewa go czasem, wyraża wątpliwości, ale gdy on tylko przyjdzie i zacznie z mamą rozmawiać, wszystkie podejrzenia rozwiewają się, jak mgła.

— Dobrze, że tak się skończyło! — powtórzyła Natasza. Miejmy nadzieję, że teraz już będzie dobrze i że szczęśliwie wyjedziecie zagranicę. Będzie mi tęskno bez ciebie, Taniu! Przyzwyczaiłyśmy się jednak do siebie po tylu miesiącach wspólnej pracy...

— Po takich miesiącach... — dodała Tania. — Bo nie wszystkie miesiące są jednakowe. Te, które spędziłyśmy ostatnio, powinny się liczyć podwójnie, albo i poczwórnie. Pomyśleć tylko, ile się w ciągu nich rzeczy wydarzyło... Przeżyłyśmy w nich dużo, nauczyłyśmy się niejednego, zmądrzałyśmy życiowo. Czuję, że postarzałam się, dojrzałam — ho, ho! ile to już zdawałoby się lat, a nie miesięcy minęło od wybuchu rewolucji...

— Masz rację, Taniu! Postarzejemy się tutaj szybko!

— No, to opowiedz mi teraz o sobie, Nataszo! Co u ciebie w domu? Jak się miewa twój opiekun? Czy już zdrowszy?

— Oj, nie! — pokiwała smutnie głową Tania. — Nie wstaje teraz prawie z łóżka. Też się biedak postarzał o kilkanaście chyba lat. Przecież jeszcze przed rokiem rześki był i dziarski, a teraz — zupełny starzec. O byle co płacze, każda drobnostka wyprowadza go z równowagi. Biedna Zofia Wasiliewna opiekuje się nim z prawdziwym poświęceniem. A ja myślę sobie nieraz: „Dobrze, że jestem siostrą miłosierdzia i nauczyłam się w szpitalu cierpliwości". Gdyby nie to — byłoby mi ciężko po prostu nawet rozmawiać z Bukowym.

— Poświęcasz się dla niego! Podziwiam cię, Nataszo! Ile ty masz dobroci w sercu, ile łagodności — unosiła się Tania.

— Eee! Przesada! Spełniam po prostu swój obowiązek. Oni mnie wychowywali przez dwadzieścia blisko lat, niech ja teraz popracuję dla nich. Tak, tak! Taniusza. Nie miałam jeszcze roku, gdy Iwan Pietrowicz przywiózł mnie z Syberii do swego domu. Nie znałam zupełnie swoich rodziców i nic o nich nie wiem. Oni mi byli rodzicami przez dwadzieścia lat. Bo już niedługo kończę dwadzieścia jeden lat — będę pełnoletnia. Czekam na tę chwilę z niecierpliwością.

— Tak ci śpieszno do pełnoletności — roześmiała się Tania. — Myślałam, że to ja tylko chcę szybko wydorośleć...

— Nie o to chodzi! Ale Bukow zapowiadał mi zawsze, że gdy skończę dwadzieścia jeden lat, gdy dojdę do pełnoletności, wtedy dopiero opowie mi historię moich rodziców i przekaże mi jakieś po nich pamiątki. Ciekawa jestem, co to takiego, co można oddać dopiero kobiecie pełnoletniej.

— Nataszka! — wykrzyknęła nagle Tania spoglądając na zegarek. — My tu sobie gadu, gadu, a to już czas dawać chorym kolację.

Zerwały się obie szybko, wezwane przez obowiązek. Pochowały robótki, które robiły obie podczas rozmowy, i wyszły z pokoju sióstr do kuchni po kolację dla pacjentów szpitala.

Nie było to zbyt przyjemne zajęcie, bo chorzy, a jeszcze bardziej zdrowi, którzy już dawno mogli opuścić szpitalne mury, ale trzymali się ich jeszcze ze względu na wygodę — gderali i narzekali przy rozdawaniu każdego posiłku. Dziwić im się bardzo nie było można, bo jedzenie, wydawane teraz w szpitalu, nie odpowiadało nawet najskromniejszym wymaganiom. Toteż siostry musiały się nasłuchać narzekań na głód i na kiepski gatunek produktów.

Natasza wysłuchiwała tych narzekań cierpliwie nie odpowiadając na nie zupełnie.

Bo i cóż można było na to odpowiedzieć?

— Nie ma nic innego. Cieszymy się, że możemy dać wam chociaż tyle, byleście z głodu nie pomarli.

Najspokojniej zachowywali się mieszkańcy niewielkiego pokoju, w którym stały tylko trzy łóżka. Leżeli tutaj trzej ranni, Polacy.

Wyróżniali się oni spomiędzy wszystkich rannych uprzejmością i spokojem. Nie wymyślali na złe jedzenie, nie klęli głośno, nie zaczepiali nigdy sióstr w ordynarny sposób. Natasza bardzo lubiła ten „polski pokój", jak go nazywano w szpitalu, i nieraz rozmawiała z jego lokatorami. Polacy zresztą trzymali się z daleka od innych rannych.

Dwaj z tej trójki byli to ludzie zupełnie prości. Komendantem niejako pokoju, do którego tamci odnosili się z pewnym szacunkiem i bardzo jego wpływom ulegali, był Bolesław Lubicki, jednoroczny, czyli żołnierz z prawami awansowania w przyszłości na oficera, gdyż posiadał potrzebne do tego wykształcenie. Ranny odłamkiem granatu w nogę, długo nie mógł się wyleczyć, do czego przyczyniał się brak w szpitalu dobrych środków opatrunkowych. Rana nie goiła się długo, ale on, choć sprawiało mu to widoczną przykrość, nie narzekał, nie skarżył się, a przede wszystkim nie klął nigdy, co natomiast było zwyczajem wielu innych pacjentów szpitala.

Pomiędzy Nataszą a Lubickim nawiązał się stosunek wzajemnej sympatii i zaufania. On nigdy nie próbował jej nadskakiwać, choć Natasza czuła, że mu się podoba — kobiety pod tym względem mają nieomylną intuicję.

Lubicki rozmawiał z Nataszą chętnie, a ulubionym tematem jego opowiadań były rodzinne jego strony. Od niego dowiedziała się Natasza, że Polacy nie zawsze byli poddanymi rosyjskiego cara, że mieli kiedyś własne potężne państwo, że wojska polskie dochodziły nieraz daleko w głąb Rosji, do Moskwy, że w chwili wewnętrznej rozterki zostali przez wrogów rozbici, a kraj — rozdarty pomiędzy trzech zaborców. Posiadane dawniej wiadomości z tego zakresu były bardzo chaotyczne i niedokładne. Teraz, rzecz dziwna, Natasza słuchała tego z ciekawością i czuła, że w jej sercu budzi się dziwna sympatia dla bohaterskiego, a nieszczęśliwego narodu. Życzyła mu też, aby odrodził się, powstał w samodzielne państwo, życzyła mu tym bardziej, że widziała, z jaką tęsknotą mówią Polacy, jak marzą o tym odrodzeniu do samodzielnego bytu swej ojczyzny.

— Trzeba jak najszybciej leczyć się z ran! — powiedział tego dnia Lubicki. — Powstaje polskie wojsko, siostrzyczko, powinniśmy jak najprędzej wynosić się stąd i wstąpić w jego szeregi.

— Polskie wojsko? — zdziwiła się Natasza.

— Tak, siostro! — z entuzjazmem mówił Lubicki. — Gdyby nie ta okropna noga, która mi chodzić nie pozwala, jużby mnie tutaj nie było...

Natasza nic już nie pytała.

— Mój Boże! — pomyślała sobie. — Jacyż to są ci mężczyźni! Czy to wojna rozbudziła w nich krwiożercze instynkty? Nie myślą o niczym, tylko o wojsku, o bitwach. Uważają tylko, gdzie się jaki oddział formuje, do którego można by wstąpić. Ci chcą się bić z Niemcami, ci z bolszewikami, inni z białymi, każdy ma jakichś wrogów, których radby rozszarpał w kawałki.

— A oni, ci Polacy, chcą się bić o wolność swojej ojczyzny...

Zamyśliła się głęboko. Sama nie wiedziała czemu poczuła do tej „sprawy" dziwną sympatię. Czy dlatego, że lubiła Lubickiego i jego kolegów, czy też we krwi jej, nieświadoma zupełnie, nierozbudzona, przez inne uczucia zgłuszona drzemała miłość do tej dalekiej, tylko z imienia jej znanej — Polski.

Walka w murach czerezwyczajki

Minuta leciała za minutą i godzina za godziną uciekała. Cisza w powietrzu panowała denerwująca, nie przerywana żadnym znikąd odgłosem. Lampa elektryczna blado paliła się w rogu celi nużąc oczy swym jednostajnym, mdłym światłem.

Piotr siedział na jakiejś ławce, wsuniętej mu do celi, i wsparłszy łokcie o kolana, a głowę na dłonie, tępo patrzał na szary i odrapany mur celi. Usiłował nie myśleć o niczym, nie liczyć uciekających chwil, nie gonić godzin, nie nadsłuchiwać czujnym uchem lada szelestu, nie dopatrywać się w świetle lampy ostatniego światła w swym życiu... Usiłował przestać myśleć i czuć... byle prędzej koniec...

Nie mógł jednak.

Ciężar ogromny osiadł mu na serce i przygniótł je srodze, a i tchu brakło w piersiach, a łomot serca nierówny był i zatrwożony. Na mózg rozpacz zarzuciła ciemny welon rezygnacji i desperacji, która omotała mu boleśnie wszystkie tkanki mózgu i wciskała się swymi smutnymi myślami do wszystkich jego zakątków. Ciało miał prawie bezwładne, złożone zupełną niemocą, tak przejęte było boleścią chwili i poczuciem swej bezsiły. Cóż mogło zrobić przeciw tym murom grubym na metr? Przeciw tym dębowym, okutym w stal i zamkniętym jak sezam drzwiom? Przeciw przemocy liczby i siły? Przeciw bagnetom, rewolwerom, karabinom, a nawet pięściom bolszewików? Przeciw całej tej potężnej, czarnej mafii, sprzysiężonej w swej kreciej, podziemnej robocie, przeciw wszystkiemu, co na świecie jasne i dobre? Cóż znaczył on sam jeden, choćby najdzielniejszy przeciw tylom? Przeciw złym mocom?

Nic!

Nic!

Westchnął ciężko i ścisnął pięści. Przed oczyma stanęła mu słodka twarz Nataszy, uśmiechającej się do niego smutnym, pożegnalnym uśmiechem... Nie taki był ten uśmiech, gdy wyjeżdżał na poszukiwanie Rybkowa... Oj, nie taki... Pełen radości, nadziei, oczekiwania i wdzięczności... Jej promienny uśmiech... Uśmiech jego Nataszy... W ogień by za taki uśmiech skoczył — i dostał się też przez niego do piekła.

Po cóż tu przyjeżdżał? Po to, aby swemu konkurentowi, temu, który zabrał mu jej serce, temu, którego poczyna nienawidzić najbardziej ze wszystkich na świecie ludzi, temu przywieźć od niej pozdrowienie i wskazać mu do niej drogę... Powiedzieć niejako, że ona go kocha...

— A ot, masz głupcze! — biczował się urągliwie wbrew dobrym myślom — masz, duraku! Było to ci potrzebne kłaść zdrową głowę pod ewangelię?! Pchać się tam, gdzie cię nikt nie prosił?! A masz, a masz! Siedziałbyś teraz z Nataszą, rozmawiał z nią, mówił jej o swej miłości, słuchał jej cudownego głosu, patrzał w ciemnię jej pięknych ócz, dotykał jej aksamitnych dłoni... Może by cię pokochała jeszcze, a zapomniałaby o tamtym...

— Ot, dola, — westchnął znowu ciężko. — Trudno tak wyrwać wszystko ze siebie, ale trudniej będzie odejść stąd... Pożegnać młode życie, zostawić wszystko, troski, marzenia, ukochania, wszystkich i wszystko, i tak młodo skończyć niczego nie dokonawszy...

Serce bije mu w tej chwili wolno, wolno, leniwie, od niechcenia, jakby chciało powiedzieć:

— Po co cię śpieszyć? Po co wysilać się? I tak za godzin parę ustanę na zawsze...

Na zawsze...

— Czy ja muszę umrzeć? — przychodzi nagle myśl. — Może to tylko strachy na lachy... Może to pogróżka czcza, aby wymusić zeznania... Może puszczą wolno...

Kurczowo chwycił się tej myśli, ale rozpacz i zwątpienie zaraz ją przydusiły.

— Cóż to? Nie znasz bolszewików? — szeptały przenikliwie i wciskały się do mózgu. — Nie wiesz, że dla nich zgasić czyjeś życie, to zgasić świecę? Powiesz im, czego chcą — to może cię puszczą... nie powiesz — śmierć... Proste jak dwa a dwa cztery...

Nowa myśl przychodzi do głowy:

— Skoro tak — powiedzieć. Wszystko powiedzieć, byle ratować życie, byle głowę całą wynieść, byle jeszcze Naszę ujrzeć, byle słońce oglądać, oddychać wolnym powietrzem, chodzić, mówić, poruszać się, myśleć, śpiewać, ba, nawet płakać... Tak: powiem wszystko, wszystko, co wiem...

Piotr wstaje, głową sięgając niemal powały i kieruje się ku drzwiom. Nagle przystaje i rękoma chwyta obolałą głowę i jęczy cicho. Nie może.

— Zdradzić kolegów? Przyjaciół? Druhów? Organizację? Zdradzić sprawę? Wszystko to zdradzić, o co walczyli, co ukochali, co było nadzieją lepszej przyszłości? Pogrzebać nadzieję w zwycięstwo dobrej sprawy? Pomóc złu do zapanowania nad Rosją? Oddać swych najukochańszych w ręce bolszewików na męczarnie i śmierć? Popełnić zdradę? (C. d. n.)

Kobieta, która odkryła złoża złota

Koleje życia Louison Fawler i jej tragiczny koniec po katastrofie

W szpitalu miasta Marajo, w Brazylii, niedawno temu zmarła trzydziestoletnia kobieta, której przeżycia mogłyby posłużyć za temat do nader sensacyjnego filmu.

Zaopatrzona w odziedziczony, nie duży kapitalik i w wielki zasób energii i odwagi, wyruszyła przed niespełna pięciu laty młoda i urodziwa Louison Cavere ze swego rodzinnego miasteczka w Kanadzie, udając się do Ameryki Południowej. W przygodach dalekiej podróży młoda kobieta spodziewała się znaleźć

ukojenie po stracie ukochanego

mężczyzny, a także zdobyć sobie środki do niezależnej egzystencji. Po pokonaniu niezmiernie uciążliwej, w liczne niebezpieczeństwa obfitującej przeprawy w górę rzeki Amazonki, Louison, wraz ze swą nieliczną karawaną Indianów, znalazła się w Manaos, ostatnim większym osiedlu nad rzeką Rio Negro. Według danych, otrzymanych przypadkowo od pewnego starego, chorobą złożonego poszukiwacza złota w Rio, w niedostępnych dżunglach na północ od Manaos, znajdować się miały bogate pokłady złota.

I w rzeczy samej, po upływie miesiąca, po szczęśliwym przebyciu pierwszych

ataków febry błotnej

i po uśmierzeniu, pod grozą wymierzonego rewolweru buntu tubylczych najmitów odważna Kanadyjka stanęła przed faktem zrealizowania swych najśmielszych marzeń: odkryta została żyła cennego żółtego kruszcu. Uniesieni szałem radości krajowcy, urządzili sobie sutą libację, wypijając cały posiadany zapas wódki ryżowej, po czym dwa dni przespali, o bożym świecie nie wiedząc. Okoliczność tę wykorzystała Louison, by usunąć w bezpieczne miejsce pierwsze zdobycze złota i posiąść całą, znajdującą się w obozowisku broń palną. Przebudzeni ze snu pijackiego kulisi, ujrzeli przed sobą uzbrojoną od stóp do głów, na wszystko zdecydowaną kobietę, która z zimną krwią oświadczyła, że położy trupem na miejscu każdego, kto odważy się sprzeciwić jej rozkazom. Zastraszeni energiczną postawą swej pani, krajowcy złożyli

przysięgę bezwzględnego posłuszeństwa,

czyniąc to tym chętniej, że Louison obiecała im w nagrodę pewien udział w wydobytym złocie. Odtód robota poszła szybko i sprawnie.

Po dwóch miesiącach złota żyła okazała się już wyczerpaną. Tymczasem, zwabieni wieściami o odkryciu nowego Klondyke, do obozowiska napływać poczęli różni rycerze szczęścia, obieżyświaty i męty społeczne, którzy nie znalazłszy już złota, przyłączyli się do Louison i jej ludzi, wyruszających w dalszą wyprawę w głąb puszcz i pralasów. Po upływie kilku miesięcy Louison, przedzierając się wraz z tłumem swych osobliwych towarzyszów przez tropikalne gęstwiny leśne, natknęła się na lśniące wszystkimi kolorami tęczy mokradła. — „Nafta, nafta!" rozległy się entuzjastyczne wołania i

pożądliwie zanurzały się garście

w cuchnącym płynie.

Niebawem w głuszy leśnej powstał „camp" naftowy, któremu Louison, ku uczczeniu pamięci swej pierwszej miłości, Rogera, nadała nazwę — Rogertown.

Wśród licznych przybywających tam „łowców szczęścia" znalazł się John Fawler, inżynier z Montrealu, który wnet stał się najbliższym współpracownikiem i niebawem też mężem Louison Cavera.

Minęło pięć lat od chwili wyruszenia Kanadyjki z ojczystego kraju. Rogertown stało się wielkim „campem" naftowym, darzącym Louison Fawler i jej wspólników bogactwem. Szczęście młodej kobiety zdawało się być zapewnione. Ale losy zrządziły inaczej i banalny „happy end" nie był jej sądzony. Oto przysłany przez amerykański koncern naftowy do Rogertown, James Dayton, znajduje w Louison Fawler — cel swego życia. A gdy wszelkie jego zabiegi, błagania i groźby pozostają daremne, dojrzewa w nim szatański plan. Nazajutrz po otrzymaniu przez Daytona ostatecznej rekuzy, główna wieża wiertnicza „campu"

wyleciała w powietrze

a morze płomieni ogarnęło i zniszczyło całą osadę. — John Fawler zginął.

W kilka tygodni po tej katastrofie do szpitala miejskiego w Marajo przywieziono młodą, dużą dawką morfiny zatrutą kobietę. Była nią Louison Fawler, która ruiny swego szczęścia przeżyć nie chciała.

Według doniesień gazet amerykańskich pożaru źródeł naftowych w Rogertown dotąd nie udało się opanować.



ANGIELKI NAŚLADUJĄ AMERYKANKI
Oto scena z Serpentine Lido w Hyde Park u londyńskim, gdzie „surowe" Angielki zapalają publicznie papierosy w strojach kąpielowych.

Jak zwalczać piegi

Piegi są utrapieniem wielu pań, zwłaszcza wczesną wiosną, gdy pierwsze słońce wydobywa się na powierzchnię skóry setki drobniutkich, brązowych plamek.

Niestety na piegi nie ma żadnego radykalnego środka. Dlatego lepiej nie używać szumnie reklamowanych kremów przeciw piegom. Nawet stosowane powszechnie zmywanie twarzy serwatką, sokiem ogórkowym, lub sokiem z poziomek, wybiela wprawdzie cerę i zaciera niejako piegi, nie usuwając ich jednak. Osoby skłonne do piegów powinny jak najmniej wystawiać twarz na działanie słońca.

Jest to w obecnym stadium kosmetyki jedyna słuszna rada.

150 milionów lat świetlnych

Budowa największego obserwatorium astronomicznego świata

Przed kilku miesiącami zabrali się amerykańscy uczeni i inżynierowie do budowy największego na świecie obserwatorium astronomicznego. Stanie ono na górze Paloma, niedaleko Los Angeles w Kalifornii, na wysokości 1800 metrów nad poziomem morza.

Teleskop, który będzie głównym instrumentem zakładu, jest jeszcze większy, niż teleskop na Mount Wilson, dotychczas uchodzący za największy tego rodzaju aparat. Średnica jego objektywu wynosić będzie około 5 metrów, dwukrotnie więc przewyższa wielką średnicę soczewki teleskopu na Mount Wilson.

Potęga i zasięg tych objektywów są wprost fantastyczne. Teleskop w obserwatorium Mount Wilson chwyta gwiazdy odległe od ziemi o 150 milionów lat świetlnych. Nowy objektyw będzie oczywiście sięgał jeszcze znacznie dalej. Przy jego pomocy będzie można zajrzeć do otchłani między gwiazdy, które dotychczas były dla oka ludzkiego niezgłębioną tajemnicą.

Metalowe części teleskopu, którego wagę obliczają na milion funtów, wykonano w stalowniach w Filadelfii. Szlifowanie soczewki zostało po dwuletniej pracy niedawno ukończone w warsztacie, którego temperatura przez cały czas sztucznie utrzymywana była na jednakowym poziomie.

Łożysko teleskopu spoczywa na warstwie oliwy, którą pod silnym ciśnieniem wtłacza się między samą tubę a fundament.

Bardzo trudne do rozwiązania było zagadnienie pozycji, jaką przy aparacie ma zająć prowadzący badania astronom. Pozycję tę ustalono za pomocą manekinów i modeli. Wreszcie postanowiono zbudować dokoła teleskopu siedem punktów obserwacyjnych, na których obraz, pochwycony przez soczewkę koncentrować się będzie za pomocą odpowiednio umieszczonych zwierciadeł. Astronom siedząc na obracalnym i ruchliwym krześle, będzie miał możność korzystać ze wszystkich pozycyj, oraz przesuwać cały niesłychanie skomplikowany mechanizm w kierunku pionowym, za pomocą prostego naciśnięcia guzika.

Isnieje też optyczne urządzenie, pozwalające na projekcję obrazu, pochwyconego przez teleskop na płytę, umieszczoną w podziemiu, w którym będzie utrzymana ta sama temperatura z dokładnością 1/1000 stopnia, co jest bardzo ważne, gdyż wahania temperatury wpływają ujemnie na dokładność zdjęć astronomicznych.

Teleskop będzie się mieścił w gmachu sklepionym o wysokości 50 metrów. W powale będzie otwór przeznaczony na rurę teleskopu. Cały gmach obraca się dokoła swej osi, aby ułatwić obserwację gwiazd. Inne urządzenie znowu umożliwi dokonywanie zdjęć nawet podczas silnego migotania gwiazd które, jak wiadomo, spowodowane jest prądami powietrza. Migotanie to wyrównane będzie przez elektrycznego „robota".

Bardzo ważne jest zagadnienie utrzymania temperatury wewnątrz gmachu na tym samym poziomie, najmniejsza zmiana temperatury bowiem powoduje rozszerzanie się albo kurczenie soczewki i w ogóle całej aparatury i uniemożliwia dokładne obserwacje. Dlatego też ściany gmachu będą ściśle izolowane, aby uchronić je od wpływu gorącego kalifornijskiego słońca.

Zasięg tego obserwatorium wynosić będzie miliard lat świetlnych. Przy tym wzmocniona będzie znacznie siła światła, tak, że do zdjęć, wymagających dotychczas godzinnej ekspozycji, wystarczy obecnie piętnaście minut. Dzięki temu i dzięki wyrównywaniu migotania, osiągać będzie można szczególnie ostre i dokładne zdjęcia.

Obserwatorium to rozszerzy granice wszechświata w stopniu, niedostępnym nawet dla ludzkiej wyobraźni. Należy się też spodziewać, że rozwiąże niektóre zagadnienia kosmiczne, nad którymi oddawna łamią sobie głowy astronomowie. Nie ulega jednak wątpliwości, że dzięki niemu człowiek stanie przed zagadnieniami nowymi, jeszcze trudniejszymi do zgłębienia, które dopiero wykażą bezradność i niedoskonałość wiedzy ludzkiej.

Tajemnica krwi

Sensacyjny proces rozwodowy w Berlinie

Mędrzec pochyla się nad małym szkiełkiem. Dwie krople krwi, dwie krople serum — to wystarczy, aby uniewinnić albo skazać człowieka, oskarżonego o ojcostwo pozamałżeńskie. Ekspertyza oczekuje na potwierdzenie Instytutu Pasteura. Gdy wypowie się wiedza — decyzja sądu oprze się na tej wypowiedzi.

Takie wypadki zdarzają się dość często w Niemczech, w Austrii, w Ameryce. Darzą tam całkowitym zaufaniem wyniki badań nad prawami dziedziczności ciałek czerwonych krwi. Zaufanie to jest tak silne, że nie mogą go zachwiać imputacje ani też przeczenie ludzi. „Głosowi krwi", który często daje się omamić namiętności lub też interesowi przeciwstawia się zwierciadło krwi, które stwierdza systemo na podstawie tajemniczych reakcyj czerwonych ciałek krwi.

Tym, który zapoczątkował badania nad dziedzicznością był mnich austriacki, Johann Mendel (1822—1884). Poświęcił on życie badaniom botanicznym. Podczas prac swoich przekonał się, że jeśli skrzyżować dwa rodzaje roślinne to u potomków podobieństwo nie będzie kwestią przypadku, tylko będzie podzielone w myśl pewnego stałego klucza cyfrowego. Poczynając od prawa Mendla zastosowano później także do krzyżowania rodzai zwierzęcych, dalsze badania doszły do określenia grup krwi — bowiem małżeństwo ludzi daje takie same rezultaty jak i krzyżowanie u zwierząt.

Uczeni przekonali się, że ciałka czerwone krwi skupiają się pod wpływem serum. Ale — własności tych skupień są zmienne w zależności od cech indywidualnych. Właśnie opierając się na charakterze skupień badacze doszli do tego, że krew ma własną indywidualność i podzielili ludzi na cztery grupy. Dokonano bowiem ciekawego odkrycia, związanego z transfuzją krwi: że czerwone ciałka krwi dającego mogą być zniszczone przez czerwone ciałka odbierającego, jeśli te dwie grupy krwi nie są harmonijne.

Wedle klasyfikacji proponowanej przez Landsteinera w serum ludzkim czynne są zdolności skupiające A i B, które mogą się przejawiać bądź razem, bądź też każda z osobna. Może się zdarzyć tak, że nie ma żadnej z nich — a wówczas krew należeć będzie do grupy O.

Właściwości A i B są najczęściej spotykane. Aby pojawić się mogły we krwi dziecięcia muszą istnieć we krwi matki lub ojca. Jeśli ich brak u rodziców, nie będzie ich też u dziecka.

A teraz opuśćmy laboratorium i przenieśmy się do sądu.

Oto proces, który narobił wiele hałasu w Niemczech, ponieważ toczył się w kołach arystokracji rodowej. M. W. rozwódka, oskarżała M. Sch., że ją obdarzył dwojgiem dzieci i domagała się płacenia alimentów. „Ależ to nie są moje dzieci", protestował oskarżony. Ale powódka trwała przy swoim zeznaniu. Otóż trzeba dodać, że matka dwojga dzieci, które miały nadmiar ojców, miała krew grupy 0. Tę samą grupę wykazywała krew jej domniemanego partnera. Sędziowie polecili zbadać krew legalnego ojca, bo chłopiec miał krew grupy B., a dziewczynka grupy A. Ponieważ M. Ch., nie miał krwi tej grupy — było to dostatecznym dowodem, że jest im obcy.

A oto inna historia, która zakrawa na bajkę:

Urodziło się dwoje dzieci. Oba malce ujrzały światło dnia w klinice austriackiej. Po kąpieli położono obu malców razem, nie pomyślawszy o tym, aby jakoś ustalić ich identyczność. Rozpacz pielęgniarek, płacz matek. Po wielu dyskusjach porównano grupy krwi matek i dzieci. Rezultaty były zdumiewające:

Rodzina Horry: matka A, ojciec B.

Rodzina Koswitz: matka B, ojciec A.

Jedno z dzieci miało krew grupy A. To było rozcieńczenie, bowiem grupa ta spotykała się w obu rodzinach: natomiast drugi chłopczyk miał grupę B, a zatem należał bezspornie do rodziny Koswitz. To orzeczenie nie wykluczało tego, że obie rodziny dopatrywały się z zapartym oddechem różnych „podobieństw", aby nabrać ostatecznego przekonania, że wiedza się nie pomyliła!

ZA PÓŹNO

Pewien żartowniś na dworze szacha perskiego — użalał się przed swym władcą na jednego z parów dworskich, który odgrażał się, że go zabije za żartowanie z niego.

— Jeżeli on się poważy cię zabić, w pięć minut potem będzie wisiał na szubienicy — rzekł szach.

— Wolałbym jednak — odpowiada żartowniś — aby najjaśniejszy pan kazał go laskawie powiesić — na pięć minut przed tym, bo pięć minut potem będzie dla mnie zapóźno.



CZY TO SIOSTRY SJAMSKIE?
Śliczne i gustowne stroje obu dam przypominają mocno modę z czasów wiktoriańskich. Mimo to, trudno powiedzieć o nich, aby nie miały na sobie silnego piętna naszych czasów.